

GŁOS CHEŁPSKI

GRATIS

ROK II (7)

LÓDŹ, NIEDZIELA 15 MAJA 1949 ROKU

Nr 131 (1055)

Zaciska się pierścien wokół Szanghaju

Urzędy kuomintangowskie opuszczają miasto Armia Ludowa zdobyła 48 okrętów nieprzyjacielskich

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutersa komunikat kuomintangowski wydany w Szanghaju notuje ciężkie ataki wojsk ludowych na główne punkty pierścienia obronnego wokół Szanghaju.

Wojska kuomintangowskie ewakuowały Liuhu w odległości 30 km na północny zachód od Szanghaju. Atakowana jest silnie miejscowość Aicong, północny bastion obronny w odległości 15 km na zachód od Liuhu, jak również Sung-Kiang o 3 km na południowy zachód od Szanghaju.

Wojska ludowe operują w prowincji Fukien oblegają Kietyang. Dowództwo kuomintangowskie straciło kontakt z tą miejscowością.

PEKIN (PAP). Rozgłoszenia z Pekinu donosi, że na stronę armii ludowej przeszło 25 okrętów obrony nadbrzeżnej. Załoga 23 innych okrętów, m. in. 2 kontrtorpedowców, poddała się.

Anglosasi usiłują storpedować międzystronowy handel w Niemczech Zachodnie władze okupacyjne nie zniosły dotychczas ograniczeń handlowych

BERLIN (PAP). — „Taegliche Rundschau“ w artykule pt. „Zachodnie władze okupacyjne nie zniosły ograniczeń handlowych“, opublikowanym w numerze z 13 bm., podaje, co następuje:

„Jak dowiadujemy się z dobranej poinformowanych kół berlińskich, zachodnie władze okupacyjne nie poczyniły dotychczas żadnych kroków, aby znieść wprowadzone przez nie ograniczenia handlowe między zachodnimi strefami okupacyjnymi Niemiec a strefą radziecką, ani też między Berlinem zachodnim a strefą radziecką.

Organa gospodarcze zachodnich mocarstw okupacyjnych, zamiast znieść ograniczenia handlowe, zaproponowały, a aby rokowania w sprawie rozwoju handlu międzystronowego podjęte zostały jedynie między organami niemieckimi, co faktycznie oznacza w chwili obecnej storpedowanie handlu międzystronowego.

Delegacja szwedzka na Kongres Zw. Zawodowych w Warszawie
SZTOKHOLM (PAP). — Szwedzka Centrala Związków Zawodowych przyjęła zaproszenie na Kongres ZZ w Warszawie, wyznaczając, jako delegatów redaktora Gunnara Dahlandera i Folke Allarda.

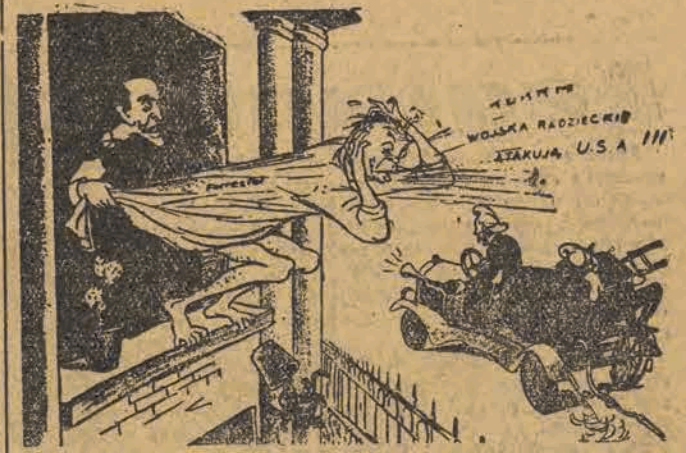
Dotychczas bowiem jedynie strona radziecka ograniczenia te uchylła, wywiązując się z zobowiązań, wypływających z układu nowojorskiego.

Mocarstwa zachodnie, pisze w „Taegliche Rundschau“, nie uwzględniają jednak tej okoliczności, iż układ nowojorski nie może być wykonywany jedynie przez stronę radziecką.

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi, że wojska ludowe dokonały wyłomu od strony północnej w zewnętrzny pierścieniu obłonnym Szanghaju.

Wzmożenie produkcji, ulepszenie jakości Nowe zobowiązania świata pracy na cześć II Kongresu Związków Zawodowych

Z okazji zbliżającego się II Kongresu Zw. Zawodowych robotnicy łódzcy deklarują dalsze zobowiązania produkcyjne i socjalne.



Jak orzekli psychiatrzy amerykańscy, minister Forrestal dostał silnego obłądzenia na tle panicznego strachu przed wyimaginowaną „inwazją“ wojsk radzieckich na USA. Pewnej nocy Forrestal, usłyszawszy ryk syreny strażackiej, usiłował wyskoczyć z okna, krzyżąc: „Alarm, Rosjanie!”

Kongres KP Danii wybrał nowe władze

KOPENHAGA (PAP). — W Kopenhadze odbył się Kongres Komunistycznej Partii Danii.

Wybrano jednomyślnie nowe kierownictwo Partii w osobach przewodniczącego Axela Larsena, wiceprzewodniczącego Alfreda Jensena i sekretarza Svenda Nielsena.

Nielsen, w przemówieniu swym podkreślił, że głównym zadaniem Partii jest walka w obronie pokoju i niezależności Danii. W tym celu należy zaktywizować jak najszersze masy ludności.

Partia Komunistyczna Danii pragnie współpracować ze wszystkimi organizacjami, grupami i poszczególnymi ludźmi, którzy dążą do wzmocnienia frontu pokoju.

Postępowi działacze USA potępiją pakt atlantycki

Przedstawiciele organizacji społecznych i religijnych domagają się pokojowej współpracy ze Związkiem Radzieckim

WASZYNGTON (PAP). — Senacka komisja spraw zagranicznych w dalszym ciągu przesłuchiwała przedstawicieli różnych postępowych organizacji społecznych i religijnych, zaznając się z ich opinią o pakcie atlantyckim.

Wszyscy mówcy ostro potępił pakt atlantycki, jako agresywny sojusz wojskowy, wymierzony przeciwko pokojowi. Domagali się oni, aby Stany Zjednoczone prowadziły politykę pokojowej współpracy ze Związkiem Radzieckim.

panowanie nad sobą, przerywał mówcom, występującym przeciwko paktowi.

Międzynarodowe przekazywanie informacji winno opierać się na uczciwości i prawdzie

OWY JORK (PAP). — Komisja Społeczna ONZ zakończyła omawianie projektu konwencji o międzynarodowym przekazywaniu wiadomości i o prawie sprostowania.

Przemawiając nad całością projektu konwencji, przedstawiciel ZSRR Zonow stwierdził, że delegacja radziecka będzie głosowała przeciwko projektowi.

Podkreślił on, że w obecnym ujęciu projekt nie zawiera żadnych postanowień, które zobowiązywałyby agencje informacyjne i korespondentów do rozpowszechniania uczciwych informacji, zmierzających do wzmocnienia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Piąta sesja Rady Najwyższej USRR

W Kijowie rozpoczęła się V sesja Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR. Na sesji będzie przyjęte sprawozdanie o wykonaniu budżetu za lata 1947 i 1948, oraz będzie przedyskutowany i uchwalony budżet Ukraińskiej SRR na rok 1949.

Sprawozdanie z wykonania budżetu z lat 1947, 1948 złożył referując jednocześnie budżet na rok 1949 Minister Finansów Ukraińskiej SRR, Sachnowski.

Referat w imieniu komisji budżetowej Rady Najwyższej USRR wygłosił deputowany Martynienko.

Redakcja „Głosu Robotniczego“ wspólnie z Okręgową Komisją Związków Zawodowych zorganizowała

Wystawę Gazetek Sciennych

Wystawa mieści się w lokalu Spółdzielni Pracy Artystów Plastyków przy ul. Piotrkowskiej 102. Otwarcie nastąpi dziś, w sobotę, dn. 14-go bm. o godz. 12-ej. Wejście bezpłatne.

WARSZAWA (PAP). — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na ostatnich posiedzeniach powziął uchwały, mające na celu dalsze usprawnienie zaopatrzenia ludności pracującej w mięso, tłuszcz i przetwory mięsne.

Na wniosek Ministra Handlu Wewnętrznego uchwalone zostały zasady reorganizacji rynku mięsnego. Centrala Mięsna przekształcona została w przedsiębiorstwo państwowe, a Centralny Zarząd Przemysłu Konserwowego w Centralny Zarząd Przemysłu

Usprawnienie zaopatrzenia w mięso i tłuszcze

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o reorganizacji rynku mięsnego

Mięsnego z równoczesnym w różnym rozgraniczeniem zakresu działalności. Równocześnie ulega likwidacji urząd komisarski do spraw organizacji gospodarki mięsnej.

Dla dalszego usprawnienia zaopatrywania szerokiego rzesz pracujących w mięso i tłuszcze, przewiduje się uruchomienie przez Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego w ciągu 1949 r. i w początkach 1950 r. 100 do 120 wzdorowych, wyposażonych w odpowiednie urządzenia, punktów detalicznej sprzedaży mięsa i przetworów

OSRODEK KONFEKCYJNY Nr 3

Załoga fabryki zobowiązuje się wykonać plan w bieżącym miesiącu z 10 procentową nadwyżką.

FABRYKA FILCÓW W TOMASZOWIE

Załoga Państwowej Fabryki Filców Technicznych Nr 2 w Tomaszowie Maz. na ogólnym zebraniu fabrycznym postanowiła uczcić zbliżający się Kongres Związków Zawodowych zwiększeniem produkcji i rozszerzeniem akcji socjalnej.

Przed wyborami do belgijskiego parlamentu

KP Belgii przystępuje do kampanii wyborczej

pod hasłem walki o pokój i realizację postulatów robotniczych

BRUKSELA (PAP). — Ostatnie posiedzenie Komitetu Centralnego Belgijskiej Partii Komunistycznej poświęcone było omówieniu kampanii wyborczej do Parlamentu.

działem zwiększeniem produkcji i rozszerzeniem akcji socjalnej. Postanowiono przyjąć zobowiązania oszczędnościowe na rok 1949 dotrzymać w 100 procentach.

Rozszerzyć współzawodnicztwo pracy zespołowej przez powiększenie ilości zespołów o 10 procent, a współzawodnicztwo indywidualne o 50 proc. Zmniejszyć częstotliwość wypadków przez zorganizowanie Oddziałowych Kół Bezpieczeństwa Pracy.

Na czoło zagadnień, wokół których Belgijska Partia Komunistyczna pragnie zjednoczyć jak największą liczbę wyborców — wysunięta zostanie walka o pokój.

Mówca zakończył przemówienie wezwaniem do wzmocnienia szeregów Partii.

Komuniści belgijscy w czasie kampanii wyborczej kroczą będą na czele obozu pokojowego i antyimperialistycznego.

„Spoglądamy z ufnością w przyszłość — powiedział on — od nas samych bowiem, od zbiorowego wysiłku komunistów, zależy zwycięstwo w wyborach naszej Partii. Zwycięstwo to będzie jednocześnie zwycięstwem obozu pokoju.”

Tylko połowa postów angielskich zgadza się na pakt agresji

Głosowanie nad ratyfikacją paktu atlantyckiego w Izbie Gmin

LONDYN (PAP). — Po debacie w Izbie Gmin nad paktem atlantyckim odbyło się głosowanie. Na 640 członków

Izby, 333 głosowało za ratyfikacją paktu, 6 przeciwko (2 komunistów, oraz kilku niezależnych i labourystów). 10 posłów Partii Pracy wstrzymało się od głosowania.

Conajmniej 100 Labourystów nie przybyło na debatę do Parlamentu, pragnąc prawdopodobnie uniknąć konieczności otwartego wypowiedzenia się w sprawie paktu.

W celu dalszego podniesienia produkcji mięsa i tłuszczu Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie zorganizowania przez Centralę Mięsną i Państwowe Gospodarstwo Rolne — tuczu trzody chlewnej poza warsztatami rolnymi, na podstawie szerokiego wykorzystania odpadków z rzeźni miejskich, oraz odpadków kuchennych z zakładów żywienia zbiorowego.

General Huebner następcą Clay'a
NOWY JORK (PAP). — Ministerstwo Wojny USA podało do wiadomości, że, po ustąpieniu Clay'a w dniu 15 maja, obowiązki szefa amerykańskiej administracji wojskowej i dowódcy amerykańskich sił zbrojnych w Niemczech będzie pełnił jego zastępca generał Huebner.

Legitymacja partyjna

Sprawa odpowiedzialnego stosunku członka PZPR do posiadanej przez siebie legitymacji partyjnej, sprawa podniesienia politycznej i moralnej wagi legitymacji w jego świadomości — jest procesem, który dopiero kształtuje się w naszej partii.

Fakt ten — sądymy — ma swoje uzasadnienie w niedawnej historii polskiego ruchu robotniczego.

W przedwrześniowej Polsce każdy niemal członek KPP był aktywistą. Należenie do Partii, samo nawet przyjdzie na zebranie, związane z poważnym wysiłkiem i ryzykiem utraty wolności — było już w tym czasie aktywnością członka Partii. Ale KPP była organizacją nielegalną i członek KPP nie znał legitymacji partyjnej. Stąd po dziś dzień można zauważyć wśród sporej części dawnych kapepców — obecnych członków PZPR pewnego rodzaju defekt sekciarski na punkcie legitymacji: jakś brak zrozumienia dla wagi legitymacji partyjnej.

Z drugiej strony — masa członkowska przedwojennej, legalnej, prawcowej PPS, wskutek reformistycznej ideologii i wynikających stąd różnych form organizacyjnych, była przeważnie słabo związana z partią, politycznie mało aktywna i stosunek jej do legitymacji partyjnej był raczej — obojętny.

Okres okupacji niemieckiej nie mógł spowodować zmian w tej dziedzinie. Zarówno bowiem PPR, jak i RPPS prowadziły żywot nielegalny. Sprawa stosunku do legitymacji partyjnej mogła wyłonić się dopiero po wyzwoleniu.

Jedną z przesłanek niezbędnych, aby członek Partii wyrobił w sobie należyty stosunek do legitymacji, aby czuł, iż przechowanie w kieszeni do niedługo dokumentu partyjnego — jest warunkiem natury ideologiczno-politycznej.

Partia robotnicza musi być zbudowana na leninowsko-stalinowskich zasadach, musi być awangardą klasy robotniczej. Taka tylko partia potrafi zaskarbić sobie autorytet w masach, a w członku Partii — wzbudzić uczucie polityczne i moralnej wielkości swej organizacji, szacunku do jej kierownictwa, uchwali i dokumentacji. Stosunek członka Partii do legitymacji partyjnej nie jest sprawą odcierwaną. Źródłem tego stosunku jest zwartość i poziom ideologiczny Partii, jest przodująca rola Partii w społeczeństwie.

Powojenna PPR wykulała dopiero leninowskie zasady swojej Partii, w ostatnim zaś okresie wykulała je nawet w ostrej walce z odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym niektórych jej ogniw. PPS zaś — poprzez jednolity front, po-

Obrady Rad Naczelnych Stronnictw Ludowych

WARSZAWA (PAP). — Przewodniczący Rady Naczelnej Marszałek Władysław Kowalski zwołał posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego na 25 i 26 maja r.b.

W dniach 17 do 19 bm. obradować również będzie w Warszawie Rada Naczelna PSL.

przez długotrwały proces oczyszczania własnych szeregów z grup prawicowych i reformistycznych, zbliżała się do piero i przechodziła na platformę marksistowsko-leninowską. Poza tym trzeba uwzględnić fakt, że do obu partii wlała się po wojnie szeroka masa nowych ludzi. W tych warunkach — sprawa należytego stosunku do legitymacji partyjnej mogła znaleźć zrozumienie w umysłach najbardziej świadomych członków organizacji.

Zjednoczenie obu partii i powstanie PZPR przyspieszyło ten proces. Zjednoczenie to usunęło dawne przegrady między partiami i ułatwiło szerzenie idei Marksa—Engelsa—Lenina—Stalina wśród blisko półtoramilionowej zorganizowanej rzeszy członkowskiej i idących za nią szerokich mas bezpartyjnych ludzi pracy. Zjednoczenie to podniosło jeszcze bardziej autorytet naszej Partii w narodzie i państwie.

Jednym ze skutków tych przemian jest m. in. również i to zjawisko, które daje się ostatnio coraz częściej zauważyć wśród członków Partii: rosnące zrozumienie, że koniecznym jest przełom w dotychczasowym stosunku członków do legitymacji partyjnej, że koniecznym jest bardziej świadomy, troskliwy i pełen serca stosunek do legitymacji. Ten proces się zaczął i trzeba go pogłębić.

W miesiącu maju będą wydane w całym kraju nowe legitymacje partyjne członkom i kandydatom PZPR. Przed organizacjami partyjnymi stoi w związku z tym zadanie: uczynić jak najbardziej uroczystym i politycznie nasyconym akt wydania legitymacji partyjnych. Przekształć go w doniosłą i masową akcję wychowawczą. Tłumaczyć na zebraniach, że legitymacja partyjna nie jest jakimś zwykłym dokumentem, w rodzaju legitymacji służbowej lub paszportu, że jest to dokument wyjątkowej wagi. Przede wszystkim jest to wykładnik przynależności do Partii. Bez

legitymacji partyjnej nie jest się członkiem Partii. Jest to dokument, którym nie wolno się legitymować w urzędzie, czy zakładzie pracy. Jest to dokument, którego nie wolno nikomu powierzyć, nie wolno go oddać nawet instancji partyjnej, ani żadna instancja partyjna nie ma go prawa przechować u siebie. Skrupulatnie przestrzeganie tego organizacyjnego przepisu jest jednym z warunków w naszej walce o czystość szeregów. Członek Partii oddaje swoją legitymację — tylko wtedy, kiedy zostaje wykluczony z Partii.

Niech członek Partii, któremu wręczają legitymację odczuje, że Partia zaufała mu za szczytny i ważny dokument, świadczący o jego przynależności do tych, którzy stanowią awangardę kraju. Niech od-

czuje, że ta legitymacja winna mu stale przypominać o konieczności ofiarnej pracy dla Polski Ludowej, o przodowaniu w tej pracy, o wierności dla Partii, o potrzebie ciągłego podnoszenia swego politycznego i kulturalnego poziomu, o święceniu osobistym przykładem i wzorem bezpartyjnej masie towarzyszy, o konieczności demaskowania tych, którzy legitymację partyjną usiłują wykorzystywać do celów osobistych i niegodnych, o tym, że legitymacja partyjna nie daje przywilejów, a na kładła obowiązki.

Idealem naszym jest wyrobić w członkach Partii taki stosunek do legitymacji partyjnej, o jakim pisał Majakowski w swoim wierszu: „Partibilet” i jaki jest powszechny wśród członków WKPB.

Barbarzyńskie praktyki O pewnych „metodach” niektórych księży prefektów

Polska Ludowa stoi na stanowisku całkowitej tolerancji religijnej i pełnej wolności sumienia wszystkich obywateli. Stanowisko to potwierdza codzienna praktyka: swoboda praktyk religijnych, z której korzystają wszyscy wyznania, odbudowa kościołów i świątyni (przy pomocy państwa) itd. Stanowisko to znalazło potwierdzenie w oświadczeniu rządowym z dnia 14 marca br.

Ale Polska Ludowa właśnie w interesie poszanowania swobod religijnych i wolności sumienia ogółu obywateli, nie może pozwolić i nie pozwoli, by te zasady były wykorzystywane ze szkodą dla najżywościwszych interesów narodu i Państwa.

Kilka faktów.

Ks. Stanisław Kurdybanowski, prefekt gimnazjum we Włoszowej pignował z ambony za służonych ludzi za to tylko, że noszą odznaczenia uzyskane za udział w wojnie z Niemcami. Podczas lekcji religii w czarnej klasie miejscowego gimnazjum, ks. Kurdybanowski prowa dził watykańską propagandę polityczną, wyrażając współczucie Niemcom, wysiedlonym z Polski. „Nie dziwnego — mówił — że wysiedleni Niemcy pragną powrotu do stron rodzinnych, na te ziemie, które zabrała im Polska”.

Ks. Ernest Tomczyk, prefekt gimnazjum i liceum im Śniadeckich w Kielcach zabronił uczniom pierwszej klasy licealnej uczestniczenia w kweście ulicznej na rzecz Centralnego Domu Młodzieży.

Ks. prefekt Stefan Bonar z Chrząstkowa, pow. włoszowski stosuje „swoiste” metody wychowawcze. Gdy dzieci — nie umieją katechizmu, albo nie były z jakiegoś przyczyn w kościele, ks. prefekt bije je czym się da i gdzie się da. Najczęściej jednak organizuje egzekucje w sposób b. pomysłowy i świadczący o wysokim poziomie zasad faszyzowskiej pedagogiki. Dzieli klasę na dwie części: jedna z nich to „skazańcy” — ci co nie umieli katechizmu, lub nie byli w kościele, druga zaś — to „wykonawcy sprawiedliwości”, ci, którzy katechizm dobrze umiemy i w kościele le byli. Następnie ks. Bonar każe się delikwentom kolejno kłaskać na ławce, przytrzymuje ich własną, kapłańską ręką, a młodocianym wychowankom poleca bić kolegów ile wlezie.

„Oryginalne” metody wychowawcze stosuje również ks. prefekt Jan Major z Pionek. Gdy pewnego razu wiele dzieci nie wzięło udziału w odpuszczeniu, ks. prefekt chce je ostropryzować przyniosł na lekcję figurkę, wyobrażając diabła z czerwonym językiem. Następnie wywołał wszystkie dzieci, które nie były w kościele i kazał im kolejno całować diabła w rogi, po czym wraz z innymi dziećmi wymiatał je. Bicie dziatwy szkolnej jest również dla ks. Majora chlebem powszednim.

Takie są fakty, fakty prawdziwe i sprawdzone, fakty będące niewątpliwie wynikiem stawiającej pewnej części hierarchii kościelnej wobec Państwa Ludowego. Rzecz jasna one jaskrawo świadczą na metody postępowania części rozpolitykowanego kleru, który świadomie i celowo nadużywa religii dla reakcyjnej propagandy, który nie waha się w swej działalności stosować wobec młodego pokolenia terroru moralnego i fizycznego.

Fakty te muszą wywołać i woleją olurzenie społeczeństwa. Rząd Rzeczypospolitej i całe demokratyczne społeczeństwo polskie muszą wejść dokładnie w ciemnogrodzkie stosunki panujące w niektórych polskich szkołach i zakładach wychowawczych i muszą je zlikwidować. Religia nie może być używana do działalności na szkodę interesów państwa i narodu.

Bohdan Leśkiewicz

Nowe drogi, świetlice, mosty i boiska zbudowali chłopci województwa łódzkiego w czynie 1-Majowym

Tegoroczne obchody pierwszomajowe, zwłaszcza na wsi wykazały, że chłopci naszego województwa w całej pełni doceniają znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Masowy, niespotykany jeszcze w historii Polski udział robotników w obchodach i akademiach wykazał również wielki wzrost popularności naszej Partii wśród najszerszych mas mało i średniorolnego chłopstwa.

Chłopi jednakże nie ograniczyli się tylko do wzięcia udziału w uroczystościach 1 Majowych, ale podobnie jak robotnicy fa-

bryk masowo w okresie poprzedzającym wzięli udział w Czynie Majowym.

Wiadomości o tym docierają do nas z opóźnieniem, ale nie znaczy to aby czyny te były mniej ważne.

I tak w powiecie radomskim dla uczczenia Święta Pierwszomajowego chłopcy założyli 5 świetlic oraz 2 biblioteki. Poza tym gospodarze z powiatu radomskiego wybudowali 17 kilometrów drogi, 24 mostki oraz zakontrowali 450 ha rzepaku.

W powiecie skierniewickim

uczczono Święto Pracy przez zorganizowanie 5-ciu gromadzkich kół ZSCh do których za piła się 1.010 członków. W tym samym czasie założono 20 kół Gospodyń Wiejskich, zorganizowano 19 Gminnych Rad Kołowych, oraz 1 Ludowy Zespół Sportowy. Poza tym założono 4 świetlice, wybudowano 3 silosy i wykonano plan kontraktacji rzepaku w 120 procentach oraz kontraktacji buraków cukrowych w 150 procentach.

Nie pozostał również w tyle powiat sieradzki, gdzie dla uczczenia Święta międzynarodowej solidarności świata pracy zorganizowano 11 kół gromadzkich ZSCh, 19 kół Gospodyń Wiejskich, założono 12 świetlic, zorganizowano 12 zespołów sportowych i 5 zespołów artystycznych. Niezależnie od tego gospodarze z sieradzkiego wybudowali około 5 km drogi, wybudowali 3 mostki oraz zalesili 16 ha nieużytków.

W powiecie piotrkowskim chłopcy zobowiązali się do zorganizowania 4 bibliotek, do założenia 5 świetlic, wybudowania 24 mostków i do zakontrowania 450 ha rzepaku. Wszystkie te zobowiązania zostały w terminie wykonane.

Podobne zobowiązania podjęli gospodarze z powiatu łódzkiego, każdego konkretnego i innych. Wykonanie tych wszystkich zobowiązań, masowy udział w manifestacjach, akademiach, znaczne ofiary które wpłynęły na budowę Centralnego Domu Młodzieży wskazują, że chłopcy rozumieją znaczenie Święta Pracy, że chłopcy stoją твердо i zdecydowanie w obronie sojuszu robotniczo-chłopskiego, który jest podstawą naszej niepodległości i lepszego jutra.

Masowy udział ludności wiejskiej partyjnej i bezpartyjnej w obchodach pierwszomajowych ma również i inną wymowę.

W okresie wrastającej aktywności reakcyjnej części kleru, masowy udział chłopstwa pracującego w obchodach jest wyraźnym wskaźnikiem i niedwuznaczną manifestacją po czyjej stronie stoją masy ludowe na wsi w toczącej się obecnie walce o lepsze jutro Polski.

K. W.

916 miln. zł. zaoszczędzą robotnicy zatrudnieni przy budowie dróg i mostów

WARSZAWA (PAP). — W tych dniach odbyła się Krajowa Narada Oszczędnościowa Związku Zawodowego Pracowników Drogowych.

Po wygłoszeniu referatu przez dyrektora departamentu drogowego Ministerstwa Komunikacji — inż. Gałkewicza, przedstawiciela KCZZ —

Radzika, oraz przedstawiciela Naczelnej Organizacji Technicznej, i po omówieniu możliwości usprawnienia pracy po stanowiono zaoszczędzić 916 milionów zł przy całkowitym wykonaniu zaplanowanych na rok bież. robót drogowych i mostowych.

„Głos Ameryki” reklamuje Targi Poznańskie

Jeden z korespondentów angielskich zapytany w dniu otwarcia tegorocznych Międzynarodowych Targów Poznańskich o wrażenia, powiedział łamaną polszczyzną: „Ja telefonuję do Londynu, że wy jesteście już kraj przemysłowy”. Ta przesadna trochę opinia w sposób lapidarny charakterystycznie, jakże te goroczne Targi wywarły na co najwyżej obojętnym cudzoziemcu.

„Głos Ameryki” nie może mieć posadzić o obojętność — on nienawidzi.

W audycji z dnia 11 bm. zajął się „Głos Ameryki” Targami Poznańskimi. Narzeka, że były tłumy zwiedzających, dzięki organizowanemu wycieczkom, ludzi odczuwających, zdaniem „Głosu Ameryki”, „głód rozrywek”. W istocie były tłumy na Targach, były do brze zorganizowane masowe wycieczki robotników i chłopów, dla których w czasach samoczynnych nikt oczywiście

wycieczek nie organizował. Co do „głodu rozrywek”, to zaspakajany jest on u nas obecnie wszechstronnie, niż to miało miejsce kiedykolwiek w historii Polski. Prosimy zająć się do naszych teatrów — których np. w Warszawie mamy więcej, niż przed wojną — wyprzedanych do ostatniego krzesła. Prosimy zainteresować się nakładami naszych wydawnictw powieściowych.

„Głos Ameryki” mówi dalej dosłownie: „Wystawiona na Targach odzież, artykuły włókiennicze, maszyny — to wszystko wywołało krzyki zachwytu, a jednocześnie wyrażało żal”. Rozumiemy, że „Głos Ameryki” nie jest w stanie ukryć faktu, iż na Targach panowała atmosfera entuzjazmu i że zwiedzający zachwycali się osiągnięciami naszego przemysłu. Ale ślad więc wyraża żal? „Głos Ameryki” nam to wyjaśnia w sposób następujący (cytuujemy do słownie): „Na Targach Poznańskich były piękne eksponaty maszyn, ale odwiedzający wy stawać myśleli i mówili o tym, że w Polsce nabycie gwoździ, drutu i innych produktów metalowych jest prawie że niemożliwe”.

Polski słuchacz „Głosu Ameryki” niewątpliwie zadrsał usłyszawszy te słowa. Czyżby nasze domy i fabryki, wyrastające jak grzyby po deszczu, budowane były z masy papierowej?

Wreszcie kilka słów na serio. My nie ukrywamy naszych braków i nie twierdzimy, że wszystkiego mamy wbród. Mamy jednak wszystkie coraz więcej, a na odcinek produkcji przemysłowej już obecnie znacznie więcej, niż przed wojną.

Tłumy zwiedzających Międzynarodowe Targi Poznańskie doskonale o tym wiedzają i to było powodem ich okrzyków zachwytu, o których wspomina „Głos Ameryki”.

K. W.

W. Ażaw

141

Daleko od Moskwy

— List otrzymałem, dziękuję za dobre słowo. I wasz nacelnik Batmanow przedwczoraj przyjeżdżał do Dolnej Szanki i nawet rozmawiał ze mną. Dziękuję za szacunek. Ale, niestety, nie mogę pójść na budowę. Odpowiadam za kolchoz, gdyż łowimy wspólnie ryby.

Karpow mówił jakimś nie swoim głosem spuszczając oczy. Aleksy zrozumiał, że rybak jest zdenerwowany spotkaniem z nimi, że wyprowadził go z równowagi list Załkında i propozycja Batmanowa. Towarzyszom Karpowa nie podobał się ten zwrot w rozmowie. Zaczęli sarkać.

— Nie zabierając go nam towarzyszu inżynierze, prosimy tego nie robić!

— On i bez was smętny chodzi od czasu, jak dowiedział się, że budowa wkracza na nowe tory.

— My w kolchozie nie gramy w warcaby. Ryba potrzebna jest dla frontu. Karpow jest naszym przewodniczącym i duszą wszystkiego. Wszyscy go szanują. Jeśli odejdzie, nie wybaczymy mu nigdy w życiu.

Rybaczy zamilkli, wyczekując. Beridze przysłuchiwał

się zamierającemu szumowi wiatru. Wyciągnawszy ręce, zaczął wylać z worka.

— Wylał Alosza, ruszajmy w świat. Burza ucichła, a do osady, powiadają, wszystkiego siedem kilometrów, szybko dojdziemy.

— Nie puszczę was w żaden sposób — stanowczo oświadczył Karpow. — Wkrótce znowu zerwie się wichur i tym razem na długo. A jeśli zginiecie — będę musiał na swoją duszę wziąć ten grzech.

— Zdaje się, że wy sami wybieracie się w drogę — powiedział Beridze.

Zwinawszy worek, zaczął przymocowywać go na plecach. Aleksy również zaczął się szykować do drogi.

— My — to całkiem co innego. Adun — jest naszym mieszkaniem.

— Czy naprawdę radzicie nam cały tydzień czekać tu przy ognisku? Nasz czas jest bardzo drogi!

— Przy ognisku, towarzyszu, nie trzeba siedzieć. Odprowadzę was na lepsze miejsce. Tu niedaleko stoi wasz traktor z małym domkiem na płozach. Tam będziecie mogli przeczekać nieporadę.

Inżynierowie pojeźdźli się z rybakami i ruszyli za Karpowem, który zrećnie posuwał się na nartach, w stronę rzeki.

Karpow odprowadził inżynierów do „ślimaka”. Trudno

było zrozumieć, w jaki sposób odnalazł ten domek — drobny pyłek wśród śnieżnego oceanu. Jakiś traktorzysta — próbował łopatą odgarnąć śnieg.

— Stać! Kto tam? — usłyszał Aleksy głośny i bardzo znajomy głos.

— Swoi — odpowiedział Karpow. — Przyjmajcie gości.

Weszli do ślimaka śnieżnym rękawem, jak do podziemia. W komórcie były dwa miejsca do spania, jedno nad drugim jak w wagonach, stało imadło ślusarskie, stolik, dwa taburety, skrzynie i z instrumentami. Poza tym wszędzie leżały nagromadzone stopy węgla i drzewa. Z trudem mieściło się dwoje osób, weszło zaś czworo.

Nad imadłem wisiała naftowa lampa. Plomien po długim przebywaniu w ciemności, wydawał się szczególnie jasny. Na środku pokoiku huczał rozżarzony okrągły, żelazny piecyk. Beridze, jak tylko ujrzał światło i piec zaczął krzyczeć z radości, przedostał się do nar i zaczął szybko zdejmować worek, kożuszek, czapkę i walenki.

— Idź za moim przykładem — poradził Aleksemu.

Traktorzysta, który z poczatk orientacji na widok nieoczekiwanych gości, gdy ich poznał, zaczął natychmiast pomagać w rozbieraniu, starając się przyjąć gości jak najwyżodnie!

(C. d. n.)

Wystawa gazetki ściennych w Łodzi

Osiągnięcia i braki pracy zespołów redakcyjnych

Kongres Zjednoczeniowy par robotniczych stał się momentem przełomowym w historii fabrycznych gazetki ściennych. O 10 do grudnia 1948 r. ukazywały się one zaledwie w kilkunastu zakładach pracy Łodzi i województwa, to już na kilka dni przed Kongresem organizacje partyjne i Rady Zakładowe w wielu fabrykach i instytucjach wydały pierwsze numery swych gazetek. Od tego czasu rozpoczęło się mniej lub bardziej regularne ich wydawanie.

Pierwsze gazetki ścienne nie stały jeszcze na zadowalającym poziomie. Przede wszystkim za sadniczą ich wadę stanowił brak powiązania z własnym terenem pracy. Tematyka zamieszczanych prac była zbyt ogólna, obejmowała artykuły polityczne, ekonomiczne itp., które można znaleźć znaleźć w prasie codziennej lub w periodykach.

Forma zewnętrzna gazetki po zosławiała również wiele do życzenia. Jednak w miarę wydawania coraz to nowych numerów i nabierania doświadczenia, w niemalym stopniu też pod wpływem recenzji zamieszczanych na łamach „Głosu”, poziom gazetki ściennych ulegał stopniowo korzystnym zmianom zarówno pod względem formy, jak i treści. Nie pozostały bez wpływu na to również organy wane przez naszą redakcję stałe odprawy dla redaktorów gazetki.

Po upływie pięciu miesięcy pracy oceniamy obecną treść i wygląd gazetki ściennych musimy przyznać, że gazetki na ogół nabrały już tej cechy, która wyraża sens i cel ich istnienia, a mianowicie „terenowości”. Gazetka ścienna najczęściej jest już naprawdę fabryczną, nie tylko z tytułu lecz treści. Mówi o pracy zakładu, jego osiągnięciach i planach, podkreśla zasługi i pokazuje metody pracy tego czy innego racjonalizatora, przodownika pracy lub mistrza oszczędności. Piętnuje opieszły styl pracy danego urzędnika, walczy z biurokratyzmem i marnotrawstwem.

Jeśli chodzi o stronę zewnętrzną gazetki to i tu nastąpiła znaczna poprawa. Redaktorzy i koledzy redakcyjne nabierają coraz większej wprawy, a wciąż efektywniejsze pomysły, pod względem szaty graficznej, gazetki również przysparzają czytelników.

Ukazanie się nowej gazetki ściennych w wielu fabrykach wywołuje już duże zainteresowanie wśród załogi. Pracownicy z przyjemnością czytają artykuły. Czytają, uczą się jak pracować, co robić, a czego unikać. Te pozytywne osiągnięcia gazetki ściennych nie powinny jednak przestąpić istniejących jeszcze braków i usterek, na które trzeba zwrócić baczną uwagę.

Tu przede wszystkim należy wymienić fakt niedostatecznego zrozumienia roli gazetki w życiu fabryki przez terenowe organizacje partyjne oraz Rady Zakładowe. Komitety muszą nie tylko pomagać kolegom redakcyjnym w ich pracy. Winny one pracą kierować, uczynić z gazetki swój organ partyjny, za kładowy, winny mobilizować szerokie rzesze członków partii i bezpartyjnych robotników do ściślejszej i czynnej współpracy z gazetką. Ta współpraca niewątpliwie przyczyni się do regularnego ukazywania się numerów

i pozwoli gazetce ściennych miesięcznika stać się dwutygodnikiem, a dalej, może i tygodnikiem fabrycznym.

Nadal należy kłaść duży nacisk na to, aby gazetki ścienne nabrały w jeszcze wyższym stopniu terenowego charakteru, aby do reszty przewyciężyć manię pisania artykułów z dziedziny „wielkiej polityki” i materiałów „okolicznościowych”.

Zaloga pragnie w gazetkach znaleźć artykuły poświęcone za gadnieniu współzawodnictwa.

Chce ona być poinformowana jeszcze dokładniej niż dotychczas, jak kształtują się w przed siębiorstwie sprawy produkcyjne, gdzie w zdrowym organizmie fabryki poczynają się wrzód biurokratyzmu, jak dany komitet fabryczny czy rada zakładowa walczą z analfabetyzmem, jak rozwija się czytelnictwo w fabryce, kto i jak pracuje. O tych sprawach trzeba mówić stale na łamach każdego numeru gazetki ściennych.

Jest jeszcze jedna sprawa, którą

czyta się bezpośrednio z wydaniem gazetki ściennych. Dziś wychodzi ich około 200 na terenie miasta i województwa, a winno ich ukazywać się znacznie więcej.

W każdym zakładzie pracy, w każdym oddziale, w każdej instytucji niechaj powstanie i ukazuje się gazetka ścienna — także hasło rzucamy w dół i otwarcia w lokalu Spółdzielni Prac. Artystów Plastyków wystawy gazetki ściennych Łodzi i województwa.

Świat sztuki — dla świata pracy

Wystawa portretów przodowników pracy w salonach Spółdzielni Artystów Plastyków w Łodzi

Wojewódzka wystawa gazetki ściennych, zorganizowana przez redakcję „Głosu Robotniczego” wespół z Okręgową Komisją Związków Zawodowych — w Salonach Spółdzielni Prac. Artystów Plastyków w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 102 połączona jest z wystawą portretów przodowników pracy — wykonanych w ostatnim czasie przez artystów łódzkich.

Wystawa obejmuje prace artystów malarzy: Kaniewskiego Zygmunta, Zaremskiej Stefani, Siedlanowskiego Henryka, Justa Stefana, Frasiaka Stanisława, Bogena Aleksandra, Nirnszteina Zygmunta, Ormezwskiego Leona, Rycharskiego Adama, Tyszkiewiczowej Jadwigi, Zielińskiego Chwalisława, Mackiewiczowej Grażyny i Gnypa Franciszka z Piotrkowa.

Portrety przodowników pracy ocenione już zostały przez specjalną komisję konkursową, w skład której weszli: tow. Szczepaniak Ignacy — z ramienia ŁK PZPR, tow. Dowgird Witold — z ramienia OKZZ, ob. Gubieniec Konstanty — delegat Wojew. Urzędu Kultury i Sztuki oraz ob. ob. Mackiewicz Konstanty i Tyrowicz Ludwik — z ramienia Okr. Kom. Art. Z. P. A. P.

Po szczegółowym przejrzeniu 21 portretów komisja postanowiła nagrodzić trzy prace:

1) Kaniewskiego Zygmunta — olejny portret przodownicy pracy tow. Gołygowskiej Bronisławy z PZPB Nr 1.

2) Zaremskiej Stefani — olejny portret przodownicy pracy tow. Ulkowskiej Józefy z PZPB Nr 2;

3) Siedlanowskiego Henryka — olejny portret przodownika pracy tow. Dorucha Władysława z Zakładów Mechanicznych imienia Strzelczyka w Łodzi.

Poza tym komisja wyróżniła i uznała za nadające się do nagrodzenia prace innych artystów malarzy — według następującej kolejności:

Stefana Justa — olejny portret przodownicy pracy tow. Gołygowskiej Bronisławy z PZPB Nr 1;

Frasiaka Stanisława — olejny portret przodownicy pracy tow. Płachty Heleny z PZPB Nr 2;

Bogena Aleksandra — olejny portret przodownika pracy tow. Kobielskiego Zygmunta z Parowozowni Łódź Kaliska; Nirnszteina Zygmunta — olejny portret przodownicy pracy tow. Gudaszowej Heleny z PZPW Nr 35;

Ormezwskiego Leona — olejny portret przodownika pracy tow. Dorucha Władysława z Mech. Zakł. im. Strzelczyka.

O ile się weźmie pod uwagę, że portrety wykonane zostały w czasie, gdy plastycy

łódzcy zajęci byli terminową pracą dla Międzynarodowych Targów Poznańskich — wynik wystawy uznać należy za dobry. Niektóre prace zakupione zostaną przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, inne winny się znaleźć w świetlicach, aby przypominały załogom fabrycznym tych, którzy pierwsi rozpoczęli to najsłabsze i najniebezpieczniejsze współzawodnictwo — które jest jednym z fundamentów dobrobytu i socjalizmu w naszym kraju.

Łódzcy artyści plastycy wzięli się chlubnie w wielki mur kultury pracy i ludzkiego wysiłku. Mamy nadzieję, że obecna wystawa portretów przodowników pracy to tylko początek, że ujrzymy wkrótce również i inne dzieła — poświęcone człowiekowi i jego pracy. Coraz częściej przecież malarze nasi wędrują z kasetami pełnymi farb do fabryk, do zakładów pracy, na polach chwytają życie w jego najpiękniejszych przejawach pracy i utrwalają na płótnie dla pamięci potomności.

Miłym urozmaicheniem wystawy gazetki ściennych i portretów przodowników pracy są akwarele Macieja Nehringa — obrazujące piękno naszej przyrody. H. Rudnicki

To i owo z księgi przysłów

Na marginesie procesu palata Cippico

„LAWIEJ WIELBLADOWI PRZEJŚĆ PRZEZ UCHO IGIELNE, NIŻ BOGACZOWI WNIŚĆ DO KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO”. Do królestwa niebieskiego — owszem, lecz do Stolicy Apostolskiej wstęp dla bogaczy i aferzystów walutowych nie jest bynajmniej trudny. Czar ksiąg świętych ustępuje łatwo przed czarem — księżeczki czekowej...

„SPIRITUS FLAT, UBI VULT” — „DUCH WZLATUJE, GDZIE CHCE”. Prawdę tego przysłowia potwierdza działalność watykańskiego banku „Spirito Santo” (Duch Święty). Dzięki złożeniu natchnieniu walutowemu palata Cippico i jego współpracowników „Duch Święty” uzbil się aż na lawę oskarżonych IX Oddziału Trybunału Rzymskiego...

Nie chce tego wyznać oskarżony Cippico, ale „POWIEDZIAŁY JASKŌKI, ŻE NIEDOBRE SĄ SPÓŁKI”. Spółka w aferze Cippico ma następujący skład personalny: kardynał Montini, kardynał Luigi Lavitrano, kardynał Carlo Rossi, kardynał Francesco Marmaggi, kardynał Giuseppe Pizzardo, kardynał Nicola Canali, monsignor di Jivio, monsignor Guerri, kuzyn papieża Giulio Pacelli i administrator Watykanu — Bernardino Nogara. Krótko mówiąc: „sám kwiat” Stolicy Apostolskiej...

KRUK KRUKOWI OKA NIE WYKOLE. Przysłowie to uzasadnia odmowę ujawnienia przez Cippico nazwisk wszystkich dygnitarzy Watykanu, którzy z nim „współpracowali”.

„KTO WEJDZIE MIĘDZY WRONY, BĘDZIE KRAKAŁ JAK I ONE”. Okoliczność „lagodząca” dla oskarżonego Cippico: „Interesy” prowadzone przez dostojników apostolskich ze sferami mającymi więcej wspólnego z królestwem dolara, niż z królestwem ducha, sprawiły że i „sekretny do spraw specjalnych” uznał za stosowne „zarobić” w przyjęty na terenie Citta del Vaticano sposób — „swoich” 200 milionów lirów i 450 tysięcy dolarów...

„REKA REKĘ MYJE...” Chrześcijańsko-demokratyczny rząd de Gasperiego i Scelby „wykrył” aferę Cippico już we wrześniu 1947 roku, a „dochoził sprawy” aż do dnia dzisiejszego. Pauza dosyć długa, no, ale skoro Stolica Apostolska wzięła tak czynny (po stronie Gasperiego) udział w wyborach...

„TAKA SZTUKA WIERNYCH TŁUKĄ”. Cippico kręcił nie tylko giełdą włoską, ale i kinematografią. M. innymi zorganizował wielką zbiórkę pieniężną wśród katolików całego świata na produkcję filmu pt. „Su. Franciszek z Assyżu”. Za pieniądze te „nakreślił” jednak jeszcze jedną aferę finansową. Ładna „sztuka”!

„PECUNIA NON OLET” — „PIENIĄDZ NIE ŚMIERDZI”. Taką maksymę wyznają — wg własnego oświadczenia Cippico — jego duchowni zwierzchnicy i „działalność finansowa tego rodzaju jak moja należy w Watykanie do całkiem normalnych...” Ano, powinnować!

E. Tam.

Tow. Leokadia Trzeciak — mistrz oszczędności w PZPB Nr 17

Jest mała, szczupła pomimo swego poważnego doświadczenia nie wygląda na swe lata. Drobnymi krokami szybko przemierza sąle.

Zajrzy do tkalni i przedziałni, zabrzania się przy tej lub innej robotnicy, zwróci uwagę, czasem nawet skrzyrzy — i idzie dalej.

Tow. Leokadię Trzeciak znaną dobrze pracownicy tkalni i przedziałni. Pracuje w oddziale przygotowawczym tkalni, gdzie kieruje segregacją cewek powracających z tkalni do przedziałni w celu powtórnego nawinięcia. I stąd były stały kontakt z różnymi z tkalniami, jak i z przedziałnią.

Tow. Fesser — przewodniczący Rady Zakładowej słusznie mówi o tow. Leokadii Trzeciak, że jest mistrzem oszczędności.

Przy dużych skrzyniach, pełnych cewek, siedzą rzędem kobiety. Tu odbywa się segregacja. Jedne cewki wracają z tkalni, złamane, zniszczone, lub pęknięte — te odrzuca się jako nieużyte cznie; inne, dobre, wędrują do przedziałni.

Zaloga Azbestu potrafi dotrzymać słowa

W związku ze zbliżającym się Kongresem Związków Zawodowych, załoga firmy „Azbest”, na walnym zebraniu, w dniu 10 bm. postanowiła wypełnić następujące zobowiązania:

Do 28-go bm. wykonać odczyszczenia i przyspieszyć fryzowanie zmiennych trybów do działu sznurów kręconych, by umożliwić przejście z ręcznie kręconych sznurów na kręcone mechanicznie.

Celem przedterminowego wykonania planu rocznego oraz dla wprowadzenia nowego asortymentu produkcji, uruchomić w terminie do dnia 15-go bm. dział taśm do włazów w oddziale przy ul. Piekarskiej.

Dla unormowania pracy w dziale przygotowawczym wkró-

Tow. Trzeciak zagłąda do skrzyni i uśmiecha się z zadowoleniem.

— No, nareszcie ich nauczyłem. Cewki przychodzą do nas niemal zupełnie czyste, bez wstępu.

A jeszcze niedawno było inaczej: gdy zerwała się nitka w czołku tkacz często wyrzucał cewkę mimo, że posiadała jeszcze dużo nici, i zakładał nowy watek. Pozostawiała na wstęku nitka bądź była zużywana przy produkcji sznurów, do których należał brać gorszy surowiec, bądź poniewierala się pod warsztatem. Dziś już takie wypadki prawie że nie zdarzają się. Tkacze wiedzą, że trzeba oszczędzać, no i wiedzą jeszcze jedno, niech by takie marnotrawstwo spostrzegła tow. Trzeciak, już winny miałby za swoje.

— Mówię, że się mnie boją — śmieje się tow. Trzeciak. — Niech i tak będzie na początku. Niech tam raz w leku przed awanturą z mej strony odłożą na miejsce czystą bez wstępu cewkę, a za drugim razem to już o mnie zapomną i z przyzwyczajenia cewkę pustą zdejmą z wrzeciona i odłożą w porządku do pudełka.

Tow. Trzeciak również nie spuszcza oka z przedziałni. — Tylko „lalek” nie nawijajcie na cewki — mówi do przodków. Tkacze skarżą się, że przy takim nawijaniu dużo bawelny się marnuje, a my mamy przez ciebie orzedzać.

Tak wszędzie zajrzy, jednych zgani, drugich pochwali, zaś swoją robotę segregacyjną zawsze na czas wykona. Dziś po kilku tygodniach takiej energicznej pracy są widoczne rezultaty, a i „lalki” są coraz rzadsze.

Lecz tow. Trzeciak nie poprzestaje na tych rezultatach. Myśli, jakby tu i tam jeszcze bardziej usprawnić pracę, jeszcze więcej zaoszczędzić.

— Teraz trzy kobiety zajęte są segregacją cewek, a właściwie takiej pracy, można byłoby

w ogóle uniknąć. Należy tylko każdemu tkaczowi sprawić deszczki z długimi gwóźdźkami, na których sami umieszczaliby cewki dobre, a zniszczone od razu odrzucałi. Uniknelibyśmy wówczas stałej segregacji tysięcy sztuk, zaś zatrudnione dziś przy tym kobiety mogłyby stanąć do bezpośredniej produkcji. Taka organizacja pracy przyniosłaby duże oszczędności. Ja sama mogłabym wrócić do nawijalni gdyż jestem z zawodu nawijaczką.

— I to dobrą nawijaczką — dodaje pierwszy sekretarz PZPR, tow. Balcerski. Niezależnie od swej pracy w Radzie Zakładowej tow. Trzeciak była zawsze wzorową pracownicą. Nie tylko wyrabiała swą normę, lecz stała jej przekraczała.

Nawijaczkę w oddziale przygotowawczym może pracowały i dobrze, i dużo, ale zajęte produkcją zapomniały o rzeczy najważniejszej — o maszynie.

— Jakoś pracowało się, maszyna szła dobrze, więc się jej nie czyściło.

Tow. Trzeciak obserwowała to tydzień, dwa, aż w końcu nie wytrzymała.

Podchodzi do sąsiadki, bierze w rękę ścierkę oraz szcetkę i zaczyna czyścić jej maszynę. Robotnica początkowo patrzy zdziwiona, a później rozumie: maszynę trzeba czyścić, o maszynę trzeba dbać.

Następnej soboty tow. Trzeciak czyściła już tylko swoją maszynę, a obok niej wszystkie współtowarzyszki czyniły to samo.

Są oszczędności, które nieraz trudno wyrazić cyframi. Mimo to one istnieją i bywają bardzo poważne. Bez wątplenia, wiele takich oszczędności daje PZPB Nr 17 pracu tow. Trzeciak.

Mają więc rację ci wszyscy towarzysze, którzy uważają ją za mistrza oszczędności. Tow. Trzeciak jest nim naprawdę!

Śladem naszych artykułów

Dłaczego zgnióły kartofle w PZPW Nr 40

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w „Głosie Robotniczym” dn. 4 bm. pt. „W PZPW Nr 40 gniją kartofle” otrzymałm wyjaśnienie następującej treści.

„Wspomniane kartofle otrzymaliśmy w nocy z dnia 28 na 29 października 1948 r., kiedy na terenie zakładów nie było ani przedstawiciela dyrekcji, ani Rady Zakładowej.

Kartofle były drobne i mocno zanieczyszczone ziemią. Ponadto w czasie ich przewozu padał deszcz. Zarówno asortyment jak i stan zanieczyszczenia kartofli był reklamowany w instytu-

cji, która dokonała dostawy. Reklamacja nasza została jednak odrzucona ze względu na to, że złożono ją po przyjęciu kartofli.

Nikt nie chciał ich kupować, więc mimo ezęstego przebiegania kartofle psuły się w szybkim tempie. Rada Zakładowa wycięgnęła z tego wniosek, tego rodzaju, że kierownik sprzedaży kartofli ob. Wawencja Leon, nie dość energicznie zajął się tą sprawą i postanowiła obciążyć go wynikłymi z tego powodu stratami”.

Rada Zakładowa PZPW Nr 40

Pewnego popołudnia siedziałem w domu i pisałem. Ktoś zapukał do drzwi. Powiedziałem — proszę. Do pokoju weszło trzech młodych mężczyzn. Nie znałem ich. Wszyscy trzej byli opaleni i podali mi ręce w jakiś dziwny sposób. Początkowo jednak nie mogłem sobie zdać sprawy z tego, na czym polegała ta dziwność. „Proszę, siadajcie!”.

Usiedli przede mną dosyć sztywno, patrząc w stół. Widząc ich nieśmiałość, chciałem im dopomóc i powiedziałem: „Jesteście studentami?”

Wówczas najmocniejszy z nich spojrział na mnie otwarcie i powiedział jasnym głosem: „Jesteśmy ze szkoły rolniczej z La Huerta. Słyszeliśmy, że ma pan książkę o Rosji”.

Uśmiechnąłem się w myśli: „Wyczyli się swego przemówienia na pamięć!” On tymczasem mówił tym samym tonem: „Bardzo nas to interesuje. Podobno posiada pan również książkę o różnych rodzajach owoców”. „Tak, Miczurina. Możecie panowie ją zobaczyć”. Wziąłem książkę z półki i otworzyłem ją. Zawierała ona kolorowy rysunek żółtych jabłek z czerwonymi plamami.

Przysunęli się do stołu i oglądali książkę z zainteresowaniem. Spodobała mi się ta ich ciekawość, więc opowiedziałem im o Miczurinie. Klimat w niektórych częściach Rosji był zbyt ostry dla lepszych gatunków owoców. Gorsze gatunki, które były w stanie przetrwać najcięższą zimę zostały skrzyżowane przez Miczurina z lepszymi gatunkami i w ten sposób otrzymał on smaczny owoc, odporny zarazem na mróz.

Trzej goście ani nie drgnęli. Jedynie oczy ich biegały na stronę. Nie mogłem wyczuć, czy rozumieli, o czym mówiłem. Pokazywałem im inne książki. Byli zachwyceni. „Czy słyszał pan o owocach kalifornijskich? Można je dostać w Meksyku. Czy te jabłka są naprawdę takie dobre? Nie, Amerykanie chcą jedynie zarobić pieniądze w ubogim Meksyku. Mogą oni jednak te swoje jabłka, które mają jedynie smak maki sprzedawać tu tylko dlatego, że w Meksyku nie hoduje się dobrych jabłek. Potrzeba nam meksykańskiego Miczurina, któryby sprowadził z Europy dobre gatunki owoców i przystosował je do tutejszego klimatu. U nas w Meksyku dzień latem jest o wiele krótszy a nasłonecznienie o wiele większe. Kto wie, czy europejski owoc, wyhodowany tutaj miałby taki sam smak. Trzeba by to właśnie wypróbować. Tego jednak nie potrafili dokonać kapitaliści, którzy myślą jedynie o natychmiastowym zarobku. Do końca tego musi sam lud. Jeśli państwo nie weźmie tego w swoje ręce”.

Przytakiwali. Najstarszy z nich, szczupły i bardzo opalony powiedział: „Jestem przewodniczącym stowarzyszenia uczniów z La Huerta. Nigdy jeszcze nie słyszeliśmy czegoś podobnego. Wszyscy nasi koledzy to synowie rolników, a pan przecież wie, jakie jest życie na naszej wsi. Nikt z nas, nawet sam nauczyciel, nie wytknął nosa poza granice gromady. W naszej szkole wyklada się tak samo, jak w przeszłości. Po opuszczeniu szkoły rolniczej zostaliśmy agronomami albo wiejskimi nauczycielami. Przyjdą do nas wieśniacy i będą się rozpytywać o wszystko. Będą myśleli, żeśmy się wszystkiego nauczyli. My jednak wiemy, że wie-

Ludwik Renn

Wiejska szkoła

Znany, postępowy pisarz niemiecki, Ludwik Renn, który musiał opuścić swoją ojczyznę w okresie rządów Hitlera i brał potem udział w wojnie w Hiszpanii, po powrocie do Niemiec opisał nadzwyczaj malowniczo i żywo wrażenia z okresu swego pobytu w Meksyku w niewydanej jeszcze książce p. t. „Meksyk”, której fragment obecnie drukujemy.



Znakomity uczyony radziecki — MICZURIN. Sława jego obiega dziś wszystkie zakątki świata...

my bardzo mało. Wieśniacy chcą wiedzieć, co jest ich krowie i ich dzieciom, które coraz bardziej chudną. Prezydent Cardenas dał nam możliwość uczęszczania do szkół rolniczych, lecz nasi nauczyciele wiedzą bardzo mało. Czy nie mógłby pan przyjść kiedy i wygłosić u nas odczyt?

„O czym pan myśli?” — odpowiedziałem przestraszony. — Przecież nie znam się na meksykańskim rolnictwie”.

Uśmiechnęli się do broduznie, a najmłodszy z nich powiedział: „Gdyby pan powiedział tylko to, co usłyszeliśmy przed chwilą od pana. Pan dużo podróżował i zna pan Związek Radziecki, który my przecież...” — poczerwieniał i dodał szepem: „tak bardzo kochamy”.

Dobry z niego chłopak — pomyślałem sobie i zauważyłem równocześnie, że był bardzo brzydki, bardzo wyrosły, z zapracowanymi rękoma i wydatnymi warstami młodego człowieka. Zdaje się żałował teraz, że odważył się powiedzieć tych parę słów.

Aby wybawić go z zakłopotania powiedziałem: „Dobrze, przyjdę do was i wygłoszę odczyt”.

Nadszedł dzień odwiedzin w La Huerta. Była to niedziela. Wsiadłem do pociągu i pojechałem tych parę kilometrów przez zielony, zalany słońcem kraj. Na stacji czekało dużo ludzi, zdziwiająco dużo ludzi, jak na taką małą miejscowość. Wy-

li to chłopcy częściami bosymi, częściami obuwi w sandały. Otoczyli mnie kołem i gwarym rojem ruszyliśmy w stronę szkoły. Chudy i opalony przewodniczący rady szkolnej wszedł na podniesienie. Skóra jego podobna była do skóry starego wieśniaka, mimo że miał za ledwie 30 lat. Przedstawił mnie. Wszedłem na trybunę. Początkowo byłem onieśmielony. Mówiąc, obserwo wałem w jaki sposób słuchali moich słów. Wszyscy byli skupieni. Ponieważ nie było dostatecznej liczby krzesel, wielu z nich siedziało parami na jednym krześle, obejmując się prawdopodobnie po to, by nie spaść. Zauważyłem jednak, że również chłopcy siedzący na podłodze siedzieli objęci uściskiem. Co to mogło znaczyć?

Zakończyłem swój odczyt.

Razem z tłumem wyszedłem w noc. Ponieważ żaden pociąg nie odchodził już do Morelli, wróciłem do domu na piechotę. Wielu pozostało ze mną aż do granic osiedla szkolnego. Potem zostali ze mną tylko trzej przedstawiciele uczni. Dwaj starsi powiedzieli do młodzieńca: „Nie możesz pójść z nami. Idź spać. Jesteś młody i potrzebujesz jeszcze snu”.

Młodzieniec ciągnął się. Potem jednak podał mi dłoń. Wyczułem, że był bardzo zasmucony tym, że nie mógł pójść z nami...

Tłumaczył E. M.

Na półkach księgarskich

Bardzo pożyteczną robotę spełnia Komisja Centralna Związków Zawodowych wydając w wyd. „Książka — Wiedza” dobrze pomyślaną i redagowaną bibliotekę świetlicową, składającą się ze specjalnie opracowanych krótkich sztuk, względnie fragmentów powieściowych, udratyzowanych, przeznaczonych dla świetlic. Większość tomików zaopatrzone jest wstępem wyjaśniającym znaczenie i sens sztuki.

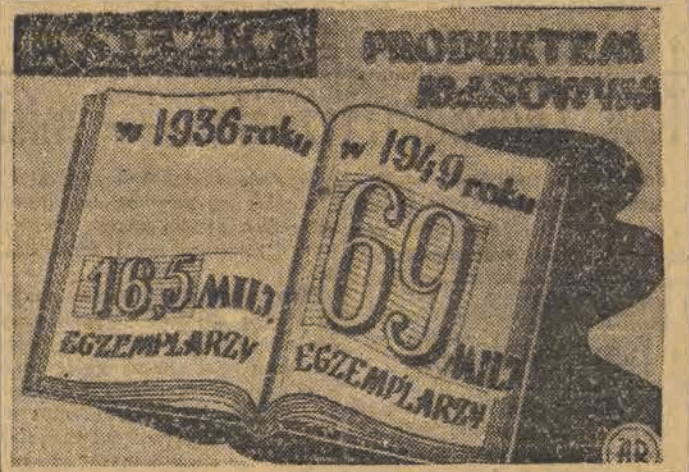
Ponadto tomiki te zawierają dość wyczerpujące uwagi inscenizacyjne, które są niezbędne dla niezawiesz jeszcze wykwalifikowanych reżyserów świetlicowych. Takie uwagi zawierają często omówienia sztuki, analizę postaci i rozwiązanie plastyczne, przystosowane do możliwości scenicznych świetlic. Zanim omówimy gruntownie wszystkie te książki — zwrócimy uwagę na dobór tekstów. Dotychczas ukazało się już ponad 30 tomików. Zawierają one następujące utwory: Jeża T. T. „Sztandar Kowacz”, Konopnickiej Marii „Miłosierdzie gminy”, Prusa Bolesława „Nawrócenie”, „Bywa i tak na świecie”, „Sukienka balowa”, „Pouczająca sala”, Orzeszkowej Elizy „Niziny”, Sienkiewicza — „Szlaka węglem”, Żeromskiego „O żołnierzu tudacz”, i „Sulkowski” I akt.

Oprócz klasyków literatury pojawiają się utwory współczesnych pisarzy, jak np. Romana Bratnego „Pobita kra”, albo też Zbigniewa Kopalko: „Intermedia plebejskie”, oraz udratyzowane dialogi komiczne, oparte na motywach ludowych chińskich, greckich oraz na tradycji rodzimej komedii rybałtowskiej. Co się tyczy zagranicznych pisarzy, to zwracając uwagę na klasyczne utwory stopniowo przechodzi się do tematyki współczesnej. Widać więc utwory Czechowa „Oświadczenia”, „Jubileusz” i inne utwory oraz współczesnych pisarzy radzieckich jak np. B. Gorbatawa „Przyjaźń” oraz Aleksandra Beki „Szoza Wołokolamska”, obok tego widzimy utwory Guy De Maupassanta: „Matka Sauvage”, oraz współczesnych postępowych pisarzy jak np. Louis Aragona „Rewizja”, albo Armanda Salacrou: „Lajdacy”. Z pisarzy angielskich opracowano

pierwszy akt J. B. Priestleya „Pan inspektor przyszłość”.

Biblioteka ta pomyślana pedagogicznie, daje utwory wart-

ściowe, pozwoli świetlicom naszym zapoznać się z najciekawszymi utworami klasycznej i współczesnej literatury.



Nowe zdobycze nauki radzieckiej

Niezmiernie ważnego odkrycia w dziedzinie fizyki słońca dokonał ostatnio leningradzki astronom, profesor W. Kratt. Udowodnił on, że słońce posiada dodatni ładunek elektryczny. Profesor Kratt wyznaczył wielkość ładunku i dowiódł, że jego istnienie powoduje silne pole protonów i elektronów, promieniujące ze słońca w przestrzeń planetarną. Doświadczając do górnych warstw atmosfery kul ziemskiej, potok te wywołują zorze polarne, burze magnetyczne oraz inne zaburzenia w magnetycznym i elektrycznym polu ziemi.

Również i innym astronomom radzieckim udało się uzyskać wiele cennych danych, dotyczących fizyki słońca. Uczony B. Rubaszew w wyniku długotrwałych badań udowodnił, że ostry spadek temperatury (przypływ arktyczny) fal powietrznych) z reguły związany jest ze wzrostem słonecznej aktywności i pojawianiem się na słońcu wielkich plam.

Astronomowie M. Gniewyszew i A. Oj odkryli zależność istniejącą między aktywnością słoneczną a procesami zachodzącymi w jonosferze — warstwie ziemskiej atmosfery o ładunku elektrycznym. Uważając od wahań słonecznej aktywności zmiany w jonosferze powodują silne wahania w odbiorze radiowym.

Na radzieckim rynku księgarskim ukazała niedawno monografia „Aktywność słoneczna oraz jej objawy na ziemi” — koptywna praca grupy uczonych Pułkowskiego obserwatorium. W tej książce podsumowane zostały wyniki badań radzieckich astronomów w dziedzinie aktywności słońca i jej wpływu na różne procesy fizyczne zachodzące w atmosferze ziemi.

doskonale wyniki astronomii radzieckiej w wielkiej mierze są wdzięczne władzom państwowym, które nie szczędzą kosztów związanych z badaniami i uposażeniem nowych obserwatoriów. Nie tak dawno Prezydium Akademii nauk ZSRR urządziło filię Pułkowskiego obserwatorium w górach Kabardy na szczycie Szit-Ket-Mese. Tutaj prowadzi się badania wszystkich warstw atmosfery słonecznej a w szczególności korony słońca. Dotychczas tego rodzaju badania można było dokonywać jedynie w czasie zaćmienia słońca.

Obserwatorium na Szit-Ket-Mes między innymi zaopatrzone zostało w specjalny koronograf, jeden z największych spektrografów w Związku Radzieckim, przyrząd służący do notowania zaburzeń magnetycznych. Nowe obserwatorium, w którym pracują już pułkowscy astronomowie przyczyni się do nowych sukcesów sławnej na całym świecie nauki radzieckiej.

„Za wami pójdą inni”

Niejednokrotnie już, zwłaszcza w związku z ukazaniem się na naszych ekranach filmów, poświęconych francuskiemu („Bitwa o szynę”), holenderskiemu („Srebrna flota”), czeskiemu („Ludzie bez skrzydeł”) czy włoskiemu ruchowi oporu („Słońce wschodzi”, „Rzym, miasto otwarte”), słyszeliśmy — uzasadnione zresztą zupełnie — żale i pretensje polskiej publiczności kinowej:

— No, a polski ruch oporu — gdzie? Dlaczego przedsięwzięcie „Film Polski” nie wystawia śladactwa wspaniałej walce narodu naszego z najeźdźcą hitlerowskim? Dlaczego nie utrwalaono dotąd na ekranie filmowej zwycięskich czynów Gwardii Ludowej, dlaczego nie uwieczniono boha-

no mieszczańskich, spekulantów i polityków spod znaku agentur anglosaskich wiódł wygodne, sybarytyczne życie, „stał z bronią u nogi”, „oczekiwał na wykrowanie się Związku Radzieckiego” i rozził kolaborację w tej czy innej formie. I to jest w filmie wyraźnie i ostro zarysowane...

To, co wspomniano wyżej recenzent ujął w fragmentarycznym przekroju, jako „odbieranie broni Niemcom, tajne nauczanie, środowisko działaczy robotniczych, transport tajnej drukarni, zamach na treuhändera, zamach na „Cafe-Club” itp.” — składa się z kolei na obraz działalności obywateli, prowadzącego walkę. Ponieważ w walce tej przodowała i

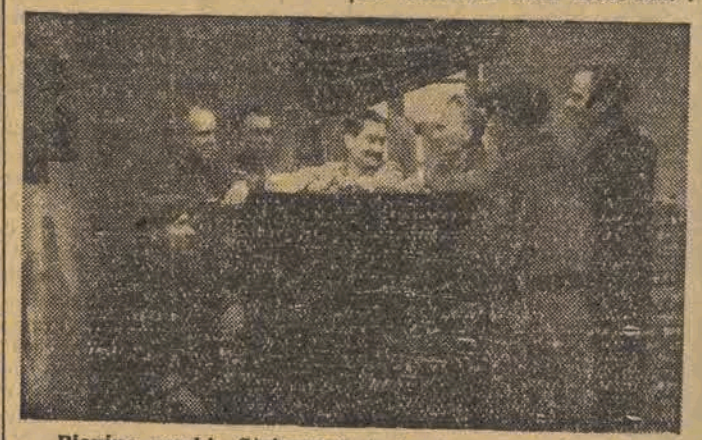


„Nie płacz, dziewczyno ma, bo w partyzantce nie jest źle...” (Gwardzista ludowy, Pietrek, przed pójściem do lasu, żegna się z narzeczoną Kasją).

terskich zmagani polskiej lewicy z niemiecko-faszystowskim okupantem? Mamy przecież na tym odcinku bodaj trochę więcej pozycji, niż francuski, czeski, włoski czy holenderski ruch oporu...

Zadanie wypełnienia powyższej luki podjęli realizatorzy wyświełanego obecnie w Łodzi filmu p.t. „Za wami pójdą inni”. Czy zadaniu podolali? Recenzent jednego z pism stołecznych podniósł zastrzeżenie „zasadnicze”, iż w filmie „Za wami pójdą inni” pokazano, jeśli się tak można wyrazić, — „za dużo” — Mamy pretensjonalne lepsze sfery, odbieranie broni Niemcom, tajne nauczanie, treuhänderów handlujących z wojskiem, wyrzysk ofiar getta, tajną drukarnię, dom ubogich działaczy, dom burżuazyjny, opływający w dostatki, transport drukarni, bohaterstwa doszorcę i tchórzliwego fryzjera, dzieci bawiące się w rozstrzelanie, lapanie, wykrycie lokalnie, przeprowadzkę maszyn drukarskiej, zamach na Cafe-Club, zamach na pieniądze, obudzenie duszy w łalce, miłość głupiej i zmienną, miłość idealną...

nadawała kierunek polska lewica społeczna z P.P.R. na czele — realizatorzy „Za wami pójdą inni” skoncentrowali akcję na najbardziej aktywnym odcinku naszego ruchu oporu — robocie konspiracyjnej Gwardii Ludowej. Wszystkie „luźne fragmenty” konspiracji prowadzą w filmie do „Drukarni na Grzybotowskiej”, gdzie wydaje się organ Gwardii Ludowej — „Gwardzista”, i zwracają się logicznie o wydarzenia historyczne tej miary, jak wyjazd „do lasu” pierwszych oddziałów Gwardii, egzekucja 50 bojowników PPR i Gwardii Ludowej oraz zamach odwetowy na „Cafe-Club”, „Mitrope” i „Nowy Kurier Warszawski”. To ściśle oparcie się o prawdę historyczną i właściwa podbudowa ideologiczna sprawia, iż — mimo tych czy owych niedociągnięć — przedstawianie i przecistawianie patriotycznego środowiska walczącego proletariatu kosmopolitycznemu środowisku biernie burżuazji nie jest „zawieszane w powietrzu”, lecz posiada wyraz przekonujący, jasny i szorstki. I to jest najważniejszy walor filmu „Za wami pójdą inni”.



Planino marki „Steinway”, to bardzo cenny instrument muzyczny, zwłaszcza... gdy ukrywa w sobie część maszyny, potrzebnej do drukowania „Gwardzisty”...

Wymieniając skrupulatnie luźne fragmenty filmu recenzent ów przeoczył, że składają się one na logiczną, z góry zamierzoną całość. Pokazanie pretensjonalnych „lepszych” sfer, wyzyskiwaczy, ofiar getta, kanciarzy z „Fregaty”, gospodarzy i gości burżuazyjnej „Oazy” na Saskiej Kępie itd. nie jest przypadkowe, a służy celom plastycznego zobrazowania obywateli kapitalactwa i oportunistów wobec okupanta.

W okresie, gdy społeczeństwo polskie dręczone przez hitlerowski ciemięczę stawało zacięty opór moralny i zbrojny, obywateli kapitalistów i obszarników, drob-

Oprawa artystyczno-techniczna podkreśla plastycznie zamierzenia ideologiczne autorów scenariusza. Film obrazuje sprawy wielkiej wagi w sposób żywy i ciekawy. Fabuła — mimo pewnych drobnych usterek (dotyczy to zwłaszcza niezbyt „mocnego” zakończenia filmu) — jest prosta i „żywcowa”.

Myślę, iż od chwili ukazania się filmu „Za wami pójdą inni” nuzza publiczność kinowa nie będzie miała powodu do narzekania, że polski ruch oporu nie znalazł należytego „naświetlenia” filmowego.



Wang Chi — Czekamy na wyzwolenie

Mao Tse-Tung

MYŚLI O LITERATURZE

Nowa kultura Chin w jej obecnym stanie rozwoju jest anty-imperialistyczną i antyfeudalną kulturą mas, którym przewodzi proletariat.

Nowa literatura i sztuka, części składowe tej kultury, nie mogą być wyjątkiem. Nie rezygnujemy z korzystania ze starych form klas feudalnych i burżuazyjnych, lecz gdy my posługujemy się tymi formami, zostają one przekształcone i uzyskują nowe znaczenie, stają się rewolucyjne i służą narodowi.

Oto zadania naszych pisarzy i artystów: Muszą oni przenikać głęboko do robotników, chłopów i żołnierzy, włączyć się do ich obecnej walki. Muszą przejść na stronę ludu w procesie opanowywania marksizmu-leninizmu i poznawania społeczeństwa. To jest jedyna droga do powstania prawdziwej literatury i sztuki robotników, chłopów i żołnierzy.

Markszm-leninizm, który mamy na myśli, jest żywym markszmem-leninizmem, nadającym się do stosowania w życiu i w walce ludu, a nie tylko markszmem-leninizmem zawartym w oprawionych tomach. Jeżeli potrafimy przenieść marksizm-leninizm z księzek do mas, zamieniając go w ten sposób w żywy marksizm-leninizm — nie będzie więcej sekciarstwa.

Niezależnie od poziomu kultury, jej wytwory — to życie ludzkie, odzwierciedlone i przekształcone przez ludzkie umysły. Rewolucyjna literatura i sztuka jest więc odzwierciedleniem i przekształceniem życia ludu w umysłach rewolucyjnych pisarzy i artystów.

Życie ludu stanowi kopalnię i złoża, z których literatura i sztuka dobywają swe surowce. Tu surowce znajdują się w najbardziej obfitej, zdrowej i zasadniczej postaci, choć w stanie nieobrobionym, choć są prymitywne i niedojrzałe. Tu jest jedyne źródło, z którego pisarze i artyści mogą czerpać surowiec bez obawy wyczerpania źródła.

Doświadczonych pisarzy i artystów należy szanować. Ich praca jest dla nas wartościowa. Lecz trzeba im przypomnieć, że dzieła rewolucyjnych pisarzy i artystów mają znaczenie jedynie przez łączność z masami ludowymi, przez wyrażenie potrzeb i dążeń mas, przez występowanie w roli ich rzeczników. Jedynie reprezentując masy ludowe, możecie je kształcić. Jedynie stając się uczniami mas, możecie zostać ich nauczycielami. Jeżeli uważacie siebie za władców narodu, za grupę panów, stojących na czele mas — nie będziecie potrzebni masom i wasze dzieła nie będą miały żadnej przyszłości, niezależnie od waszych wielkich talentów.

Weźmy dla przykładu pewne dzieło sztuki, które podoba się tylko pisarzowi i jego przyjaciółom, albo małej grupie ludzi. Jakkolwiek dzieło to nie jest potrzebne masom i może nawet być szkodliwe dla większości, pisarz dąży do zalewania takimi dziełami rynku i uprawiania propagandy wśród mas na korzyść małej grupki. Tacy ludzie oskarżają potem innych o utylitaryzm. Jest to dowód, że nie tylko obrażają masy ludowe, ale że nie mają dość inteligencji, by zrozumieć swoją własną sytuację.

Bez połączenia postomu z dostępnością każda literatura i sztuka, stworzona przez zawodowców będzie z konieczności utylitarne

w najwyższym znaczeniu tego słowa. Jeżeli nawet przedstawicie ukwie dzieło jako doskonałe i wzniósłe, masy ludowe się z nim nie zgodzą.

Mało jest pisarzy i artystów, którzy myślą, że ich dzieła nie są doskonałe. Jeśli chodzi o krytykę, musimy zezwolić na swobodne współzawodnictwo różnych utworów artystycznych. Jednocześnie jednak istotna jest właściwa krytyka utworów, zgodna z wymogami nauki o sztuce. Jest to niezbędne, aby stopniowo podnieść sztukę z niższego poziomu, nie nadającego się do potrzeb mas w sztukę potrzebną w walce rewolucyjnej.

Jak widzimy, są tu miary polityczne i miary artystyczne. Jakiś jest właściwy stosunek między nimi?

Polityka nie jest równorzędna ze sztuką. Ogólnego poglądu na świat nie można utożsamiać z metodologią twórczości artystycznej. Odrzucamy nie tylko abstrakcyjne i nieruchome miary polityczne, lecz także abstrakcyjne i nieruchome miary artystyczne. Istnieją różne miary polityczne i artystyczne w różnych społeczeństwach klasowych i w różnych klasach społecznych. Lecz niezależnie od tego, o jakie społeczeństwo klasowe lub o jaką klasę w społeczeństwie chodzi, miary polityczne zawsze znajdują się na pierwszym miejscu, a miary artystyczne — na drugim.

Domagamy się, by polityka została połączona ze sztuką, by treść została połączona z formą, by rewolucyjna treść polityczna została połączona z jak najwyższym poziomem stylu artystycznego. Twórczość artystyczna, której brak u autorów artystycznych, nie ma żadnego znaczenia, choć pod względem politycznym może być jak najbardziej postępowa.

Seweryn Pollak

Chińska ofensywa

Chińska armia ludowa sforsowała Jang-Tse-Kiang. Chińska armia ludowa przeszła do ofensywy. Na podmokłych polach ryżowych Toną w wodzie ślady gąsienic — Z drogi jest szjad na pole, lecz z pola nie ma powrotu: Chłop chiński karmi czolgi urogów Ryżem zasianym przez siebie.

Pędzą z wiatrem nad rzeką lotne obłoki, Rozbrzmiewają nad rzeką żołnierskie kroki, Mur wysoki ruszył jak gniew, Spoza nagrobnych kamieni celują strzelcy do wroga, Umarli kamienną pierś oślaniają nacierających żołnierzy.

Głody nasze trwały jak wiecność, Wiara naszą była praca nad siłą, Dziś zwycięstwo stało się wiarą, Dzisiaj męstwo stało się wiernością.

Chińska armia ludowa sforsowała Jang-Tse-Kiang. Chińska armia ludowa przeszła do ofensywy — Rosną w górę kielki ryżowe — wyrastają żołnierze, Biegą z wiatrem chmury gradowe — rozlewają się rzeki, Szumią gęstwą lasy sosnowe — maszerują ludowe szeregi.

Bogacz w mieście u obcych poszukuje opieki, Bogacz wywozi skarby i przed zemstą wzburzoną ucieka — Sprawiedliwość rozlewa jak rzeka, Sprawiedliwość forsuje rzeki — Chińska armia ludowa forsuje Jang-Tse-Kiang.



Chao Jen-nien — Na budowie

„Więzienie znajduje się na południe od komendy obozu. Mur z ubitej gliny otaczał niski ten budynek, a na zewnątrz strzegły go co pięć kroków rozstawione posterunki od stóp do głów uzbrojonych żołnierzy. Świeżo podcięte wierzby nie wszystkie jeszcze ożyły, zaledwie parę z nich ukazywało zza muru trochę zielonych gałęzi. Przed małymi żelaznymi wrotami stał rząd żołnierzy. Bagnety ich migotały na słońcu, przez co wszystko wyglądało bardzo po nuro mimo, że na niebie świeciło słońce upalnego dnia.

Lao-Sze

Nieźródnany pan Czao-Tsyjue

Ów niski budynek miał razem przeszło trzydzieści cel, a każda z nich była na trzy stopy długa a na dwie szeroka. W żadnej nie było łóżka ani pościeli, nie było stołki, w ogóle brakowało wszystkiego. Był tylko żywy człowiek zakuty w kajdany. Z czterech stron otaczający mur miał dziesięć stóp wysokości, po lewej stronie suszył się koński nawóz, a po prawej wypuszczano raz na dzień przestępców dla zaliczenia swoich małych i dużych potrzeb. Na podwórzu słychać było bzykanie fruujących much i żuków, co razem z odświeżeniem kajdan tworzyło jedyną w swoim rodzaju żalobną melodię. W celach rozmiękła w czasie deszczów polepa obrastała po kątach stadami małych grzybków, żadna ściana nie miała okna, tylko z przodu były żelazne drzwi, otwarte w dzień, zamknięte w nocy; częściej skazani nie doczekali się po nowego otwarcia drzwi i za żelaznymi drzwiami żegnali się na zawsze ze światem. Z wewnątrz zapach nawozu, wewnątrz straszny smród samych cel. Jeżeli kto nie miał wytrzymałości więcej niż bydło, nie pociągając tu dłużej niż dwa tygodnie, Ale wartującym za bramą żołnierzom nic to nie szkodziło, mieli widocznie organizmy dzikich bestii.

szun miał na sobie tylko spodnie i kamizelkę, której ramiączka były podarte i poplamione krwią. Dwa cienkie napiętki zakute były w kajdany, chude nogi spętane. Twarz miał całą w świączkach, stał ze spuszczoną głową oparty o ścianę.

Ów żołnierz z południowej Mandszurii przechodząc kopnął nogą w żelazne drzwiczkę: — Jest tu ktoś, kto się chce z tobą dzieć! — Li Kingszun zwołna podniósł głowę spojrzal na zewnątrz. Zobaczywszy Czao Tsyjue i Mo Tanięna podszedł do drzwi ze zwieszoną w dół głową.

Obu przyjaciółom lży pociekły z oczu.

— Mówcie prędzej co macie do powiedzenia — powiedzieli obaj żołnierze.

Mo Tanięna wyjął dwa banknoty pięciodolarowe i wsunął je w lapy żołnierzy. Spojrzeli obaj po sobie i cofnęli się o kilkanaście kroków.

— Dziękuję wam, moi drodzy! — mówił powoli Li Kingszun, ciągle nie podnosząc głowy i przyglądając się swoim za kutym rękoma. Widzimy się po raz ostatni.

— Dlaczego naprawdę to się stało — spytał Czao Tsyjue.

— Trudno to powiedzieć w paru słowach. Nie mogę teraz wdać się w szczegóły.

Mo Tanięna pomacał pieniądze, które miał w kieszeni i rzuciłszy okiem na dwóch żołnierzy, zwrócił się do Li Kingszuna: — Mów prędzej, drogi Li.

— Miałem rewolwer, który przed czterema laty kupilem od dezertera, miałem też parę kul.

— Li Kingszun posunął się na dwa kroki naprzód i cicho mówił: — Przeznaczone dla mnie, bo wówczas bviem przesiąknie-

ty pesymizmem. Później tak dał się odmieńić się moje poglądy, że samobójstwo zaczęło mi się wydawać najwyższą hańbą, i w ten sposób mój rewolwer zyskał swe przeznaczenie. Zarówno zabójstwo jak i samobójstwo są nieekonomiczne, ale zewnętrzne podnieci kazaly uczuciom przewyższyć rozsadek. W każdym razie uważam zabójstwo za lepsze od samobójstwa, gdyż usunąłbym zakałe społeczeństwa a moja śmierć byłaby lepsza od samobójstwa.

Mo Tanięna nie mógł patrzeć na Li Kingszuna i przekrzywiwszy głowę wbił swój wzrok w ścianę. W celi sąsiedniej więzień, oparłszy się o drzwiczki, zgrzytając zębami, przy pomocy kajdan na rękach wycierał materię wypływającą mu z nóg obi-tych kłjem żołnierskim. Przy każdym poruszeniu się jego kajdan podrywały się reje zielenych much. Mo Tanięna z powrotem obrócił swoją głowę.

— Czy pamiętasz, Czao, jak na zebraniu Równouprawnienia Ko-

bię spotkaliśmy tego Kia Kingszuna. Jego ojciec wtedy zajmował stanowisko komisarza policji w okręgu Tamingfu. Kia Kingszun był nieodstępnym towarzyszem Oujanga w szulerniach i bordelach. Teraz jego ojciec został mianowany komendantem Szuby Policyjnej Okręgu Stołecznego. Podczas jego urzędowania w Tamingfu dzięki niemu zginęło niewinnie bardzo wiele osób. Teraz przybył objąć urząd dowodzący w Pekinie i chcąc zaprowadzić swój terror, niezależnie od publicznego rozstrzelania przestępców skazanych na cięższe kary, zamierzał stracić jeszcze jakiegoś wybitniejszego obywatela, żeby sterroryzować cały masowy ruch ludowy. Oujang, będąc na najlepszej stopie z jego synem, wymienił mu nazwisko profesora Czanga. Domyślacie się chyba najdokładniej motywów tego kroku.

— Wiadomość tę otrzymałem w domu panny Wang, gdzie przed paroma dniami Oujang, pijanusiutki, przyszedł ją nastrożyć i wygadać się z tym wszystkim. A ja wystąpiłem wcale nie dlatego, żeby swoim życiem zanadkiem za profesora

Czanga, gdyż nie łączyły nas żadne serdeczne stosunki. Powziąłem zamiar już dawniej, choć ci o tym nie powiedziałem. W takich sprawach trzeba zachować bezwzględny tajemnicę. Dziś o świecie czekałem na komendanta przed Bramą Wiecznej Trwałości. Ha! Nie zabilbym! Szczegóły znajdziecie w gazetce. Nie ma się o czym rozwodzić. Wściekły jestem tylko na siebie, że mi się nie udało. Nie czuję żadnych wyrzutów sumienia, żałuję tylko, że tak wyłączone pochłonęły mnie studia, że zaniedbałem ćwiczeń cielesnych. Gdybym był zrzędniejszy, poruszałbym się prędzej i może wykonałbym swój zamiar. Ha, skoń czyło się!

— Uspokój się, mój drogi Li, my oczywiście obmyślimy coś, żeby ci pomóc — mówił, tykając lży, Mo Tanięna.

— Nie trzeba, moi drodzy. Jeżeli mnie kochacie, to nie starajcie się zupełnie mi pomóc. To, co możecie wymyślić, dla mego wyratowania, ogranicza się do dwóch dróg: albo sprowokować zaburzenia i wtedy za je dniego zginie wielu, a jeżeli dla mnie inni mają zginąć, to przy śmierci nie będę mógł spokojnie zamknąć powiek; druga droga to łapówka — mnie nie udało się zgładzić tej zakały publicznej, a wy jeszcze chcecie użyć pieniędzy, żeby go tuczyć. Wołę, raczej umrzeć, niż na to pozwolić!

Kiedy żołnierze znowu podszli, Mo Tanięna pokryjomu dał im coś z portmonetki i znów się cofnął. Li Kingszun, westchnąwszy, spojrzal na Mo Tanięna i ciągnął dalej:

— Zawsze mówiłem, że są dwie drogi zbawienia ojczyzny: jedna to oświecanie ludu, a druga to tepienie militarystów. Nie trzeba ich rozbrajać, ale zabijać.

Nie uważam militarystów za ludzi, dlatego też nie trzeba tu wspominać o humanitaryzmie. Teraz trzeba postawić pytanie: kto ma pozostać przy życiu, czy ludzie, czy militarysty. Pacyfizm i humanitaryzm to są najpiękniej brzmiące ideały cywilizacji, ale nie są to rewolucyjne prawdy ze społecznego punktu widzenia. Ratowanie ludzi to jest właśnie humanitaryzm i dla tego to w trawieniu militarystów leży zbawienie ludu. Militarysty ci to wilki i tygrysy, militarysty ci to jadowite gady. Nie mogę z dziłtymi bestiami i jadowitymi gadami rozprawić o humanitaryzmie.

Idą mroczne czasy. Ale gdyby nie było zmierzchu, czy mogli byśmy doczekać jutrzeńki?

Mój drodzy Mo i Czao, wracajcie spokojnie do swoich zajęć, idźcie kierować ludem. Wasza praca jest trudniejsza od mojej i będzie miała większe rezultaty. Ja ofiarowałem tylko swoje życie, a wasz trud będzie jak cierpienia nieutulonej wdowy, która ze łzami w oczach stara się wychować swoje dzieci. Powiniście powstrzymać lży, podobnie jak niepocięzona wdowa wasz pomimo swego cierpienia stara się z największym wysiłkiem wychować swoje maleństwo. Nie zwracajcie na mnie uwagi, wracajcie do swoich zajęć!

O dwie rzeczy was tylko proszę: wróciwszy do domu zabierzcie moje rzeczy i odesłajcie je mojej matce i pomagajcie jej. — Tu Li Kingszun zapłakał. — Pomagajcie jej w miarę potrzeby, jak tylko będziecie mogli. Ma ona trochę pieniędzy, ale niedużo. Proszę was o te dwie rzeczy. Idźcie już!

Mo Tanięna wlepił w niego dwie oczy i nic nie mógł powie dzieć, nie mógł też zdecydować się, żeby odejść. Czao Tsyjue tupal nogami, chwycił przez żelazną barierę okutą w kajdany dłoń Li Kingszuna i szepnąłszy: — Dowiedzenia Li! — pociągnął za sobą Mo Tanięna.

Smutne — ale prawdziwe

W kwietniu odbyła się w Bejrucie sesja komisji ONZ, poświęcona omówieniu praw kobiet. Na porządku dziennym umieszczone były palące i żywotne sprawy, których pozytywnego rozstrzygnięcia oczekiwano z niecierpliwością miliony kobiet pracujących całego świata. W pierwszym rzędzie chodziło tu o prawo kobiet do równej płacy za równą pracę.

I rzecz charakterystyczna: Większość delegatek, między innymi przedstawicielki Anglii i Ameryki, okazały się zdecydowanymi przeciwniczkami poprawienia sytuacji kobiet. Jedynie delegacja Związku Radzieckiego konsekwentnie broniła interesów i praw żeńskiej połowy ludzkości. Jednakże przedstawicielki bloku anglo-amerykańskiego wywarły tak silny nacisk na delegatki innych narodów z grupy państw marszallowskich, że udało im się doprowadzić do odrzucenia propozycji radzieckich i przymusiły uchwały, utrudniające walkę kobiet o prawa i wolności demokratyczne.

Kobiety na kierowniczych stanowiskach w wielu radzieckich kolchozach

W obwodzie Kurskim znajduje się kolchoz „Czerwony Sztandar”. Ma on opinię jednego z najlepiej prowadzonych i znany jest powszechnie pod nazwą „kobiecy”, gdyż przeszło trzy czwarte dniówek wyrabiają tu kobiety, które też zajmują wszystkie kierownicze stanowiska.

Przewodniczącą „Czerwonego Sztandaru” jest członkini Rady Najwyższej RSFR T. Dżaczko. Rozpoczęła ona pracę na roli od najwcześniejszego dzieciństwa. Swą karierę robotniczą zaczynała jako mała dziewczynka zgodzona na niańkę do bogatego chłopca. Własną pracą zdobyła jednak dużą wiedzę rolniczą. Warunki dla pełnego rozwoju

Głos Kobiet

Działalność oświatowa Ligi Kobiet Walka z analfabetyzmem — czołowym zadaniem

Według obliczeń Ministerstwa Oświaty istnieje jeszcze w Polsce około 2 i pół miliona analfabetów. Tę wielką gromadę ludzi nie posiadających umiejętności pisania, a często i czytania otrzymaliśmy w smutnej spuściznie po rządach przedwrzesniowych, kiedy to około 10 procent dzieci nie uczyło się wcale, kiedy nie istniała akcja popularyzacji czytelnictwa, kiedy brak było masowej książki, brak

bibliotek, gdy nawet gazeta rzadko kiedy docierała do skłupisk wiejskich.

Ta wielka liczba analfabetów i półanalfabetów — to armia obywateli, którzy nie mogą być pełnowartościowymi współgospodarzami i współtwórcami Polski Ludowej. To też krzywda, jaka im się dzieje osobiście, i strata, jaką ponosi społeczeństwo, musi być w jak najkrótszym czasie naprawiona. Rząd nasz postawił sobie za zadanie całkowite zlikwidowanie analfabetyzmu.

Do akcji tej wciągnięte zostało całe społeczeństwo. Nie zabrakło w niej również i Ligi Kobiet. Pamiętajcie bowiem musimy o tym, że wśród analfabetów i półanalfabetów bardzo poważny odsetek stanowią kobiety, zwłaszcza kobiety starsze. Niejeden zdolniejszy mężczyzna, choć nie nauczył się czytać i pisać w dzieciństwie, choć nie uczęszczał do szkoły, w ciągu życia zdołał sam dojść do umiejętności czytania. Z kobietami sprawa przedstawiała się inaczej. Odsunięte od nauki w dzieciństwie, zamknięte w wieku lat dojrzałych w kręgu spraw i zainteresowań domowych, najczęściej nie miały tych możliwości, by samodzielnie, o własnych siłach posiadać naukę czytania i pisania. Toteż w Łodzi spotykamy wśród kobiet wiele analfabetek.

Liga Kobiet, przeprowadzając ostatnio spisy analfabetek w swych kołach terenowych i fabrycznych, stwierdziła, że

niepiśmiennych kobiet jest w Łodzi znaczna ilość. W samej organizacji ligowej w PZPB Nr 1 zgłosiło się na kursy dla analfabetów 150 członkiń Ligi. A liczba ta nie jest kompletna, gdyż organizacja kobieca w tych zakładach nie obejmuje jeszcze poważnego odsetka kobiet. Podobnie przedstawia się sprawa i w innych organizacjach, gdzie również ujęto w ewidencji pokaźne ilości kobiet niepiśmiennych.

Dla analfabetek Liga Kobiet prowadzi będzie naukę pisania i czytania. Do prowadzenia tych lekcji zgłosiło się już 50 członkiń Ligi.

Poza walką z analfabetyzmem organizacja kobieca w Łodzi rozwija działalność w kierunku umasowienia czytelnictwa, wysyłając do poszczególnych kół LK, biblioteczki KUK-u i tworząc zespoły czytelnictwa.

Obecnie Liga Kobiet w Łodzi właśnie na ten odcinek pracy położyła główny nacisk swej działalności oświatowej.

Skuteczna opieka nad matką i dzieckiem



Sekcja Opieki nad Matką i Dzieckiem, działająca przy Zarządzie Grodzkim Ligi Kobiet w związku ze zbliżającym się okresem wyjazdów dzieci na kolonie letnie rozwijała ożywioną działalność. Spośród matek dzieci, uczęszczających do szkół podstawowych, wybrano delegatki, do których obowiązków należeć będzie czynna praca w Komisjach kwalifikujących dzieci na kolonie letnie. Równocześnie sekcja opieki nad Matką i Dzieckiem przeprowadza lustrację wszystkich żłobków fabrycznych i dzielnicowych, znajdujących się w naszym mieście. Lustrację przeprowadza kierowniczka sekcji, ob. Pujdakowa oraz personel instruktorski LK.

Chociaż nie wszystkie jeszcze placówki opieki nad dzieckiem poddane zostały tej społecznej kontroli, jednak z przeglądanych przez nas protokołów lustracyjnych — a znajdują się ich już w Lidze sporo — wynika, że na ogół żłobki łódzkie, zarówno te najskromniejsze, jak i „pałacowe”, prowadzone są bardzo dobrze. Dzieci znajdują w nich troskliwą opiekę, dobre wyżywienie



a czystość wzorowa panuje wszędzie.

Zdarzają się oczywiście i drobne niedociągnięcia. W niektórych żłobkach dzieci bywają zbyt rzadko kapanie. W większości żłobków brak jeszcze lodówek, tak niezbędnych do przechowywania i jatem posiłków mlecznych. Ponadto rzuca się w oczy przepełnienie w większości żłobków.

Organizatorzy ich nie przewidzieli, że placówki te cieszyć się będą tak wielką frekwencją. Wiele lokali żłobkowych trzeba będzie już w najbliższym czasie powiększyć.

Kontrola, którą Liga Kobiet występująca jako czynnik społeczny podjęła w żłobkach, w wyniku swym przyniesie usprawnienie ich działania i przyczyni się do usunięcia istniejących braków.

Nasi korespondenci piszą

Koło ligowe w PZPB Ruda Pab. przystąpiło do energicznej pracy

Liga Kobiet ożyła! Tak mówiła członkini należąca do tej organizacji od przeszło 3-4 lat. Nowa przewodnicząca wybrana na zebraniu koła w dn. 20 kwietnia tow. Skupińska Stefania z energią zabrała się do pracy. A było jej sporo. Dawny zarząd pozostawił wiele niedokładności w ewidencji członkiń, trzeba było odświeżyć na nowo wszystkie ko-

biety, należące do organizacji, a było to dość trudne, gdyż miejscowe koło liczyło blisko tysiąc członkiń. Pracując one w fabryce w różnych oddziałach, w dodatku na trzy zmiany.

Tow. Skupińska pracowała od rana do późnej nocy, twierdząc, że do dnia 1 maja „musi wszystko uporządkować”.

Nie koniec jednak na tym. Na zebraniu zarządu postanowiono werbować nowe członkinie do organizacji. Chętnych znalazło się wiele. Do koła Ligi Kobiet przystąpiło nowych 331 członkiń. Dziś w PZPB w Rudzie organizacja kobieca liczy ponad 1300 kobiet. Aże-

by prace koła toczyły się należyte, postanowiono rozszerzyć skład zarządu, tak, aby w nim były reprezentowane wszystkie oddziały produkcyjne. W ostatnich dniach koło ligowe zebrało sumę 1.190 zł. na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, a na ufundowanie nowego sztandaru dzielnicowego w Rudzie Pabianickiej przeznaczono 2.600 zł.

Członkinie miejscowej organizacji kobiecej żywo interesują się działalnością żłobka i przedszkola fabrycznego oraz świetlicy dziecięcej, stworzonej w zakładach.

Sawicka.
Korespondent fabryczny

Francuzki wypowiadają wojnę wojnie

Znamienne wynurzenia w „zeszytach pokoju”

Z inicjatywy francuskiego Komitetu Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet, kobiety francuskie przeprowadziły na szeroką skalę zakrojoną kampanię zbierania podpisów w „zeszytach pokoju”. Podpisy zbierano dosłownie wszędzie, a więc zarówno w przedsiębiorstwach i urzędach, jak i w mieszkaniach prywatnych, na rynkach i ulicach. Zeszyty te zostały przekazane poszczególnym prefektom.

Wiele kobiet nie tylko podpisywało się w zeszytach, ale wyjaśniało także powody, które je do tego skłaniają. „Mam dwóch synów — pisze ob. Lelleu z Roubaix — jeden z nich przez pięć lat był w niewoli, a drugi musiał przez półtora roku ukrywać się przed Niemcami. Mąż mój walczył w czasie całej poprzedniej wojny. Ja sama musiałam się dwa razy ewakuować. Więcej tego nie chcemy!”

„Byłam przez dwa lata w obozie koncentracyjnym — pisze inna kobieta — męża mego rozstrzelali Niemcy. Mam dwóch synów i córkę. Żydam pokoju! Precz z wojną!”

Pani Perriault — matka pięcioletniego dziecka, z których jeden syn zginął na wojnie, a drugi wrócił jako inwalida wojenny z obozu w Dachau, domaga się walki o demokratyczny rząd we Francji. „Jestem bezpartyjna — lecz uważam — że rząd powinien pomyśleć o robotnikach”.

„Niech Rosje pozostawią w spokoju — stwierdza pani Delbrun, matka dwóch synów, ponieważ właśnie dzięki niej syn mój został wyzwolony z niewoli”.

Konserwujemy rabarbar na zimę

Rabarbar to najtańsza i najpopularniejsza jarzyna. Przyrządzana jest wiosną i latem w formie kompotów lub też jako uzupełnienie dania mięsnego. Jednak rzadko kiedy wykorzystywana bywa jako produkt do konserwowania na zimę. Tymczasem konserwę rabarbarową przyrządzamy w butelkach bez cukru. Praktycznym sposobem jest: pokrajając lodygi rabarbaru drobno, wsypać je do butelek z szerokimi szyjkami, tak, aby butelka była szczelnie zapelniona. Zalać rabarbar przegotowaną zimną wodą, starannie butelkę zakorkować (owijając korek sznurkiem) i odstawić do suchej piwnicy w miejscy zaciemnione. A oto inny sposób przygotowania rabarbaru. Rabarbar nasypany do butelek gotować w kociołku, napelnionym wodą, owinięty uprzednio butelki w słomę lub gazety. Przed gotowaniem butelki powinny być mocno zakorkowane, korki przytwierdzone sznurkiem. Gotowanie trwać powinno pół godziny. Butelki wyjąć po wystygnięciu wody. W ten sposób przyrządzony kompot rabarbarowy powinien być zgotowany z cukrem przed podaniem go na stół.

Z rabarbaru sporządzać możemy także ocet. W tym celu zalewamy lodygi rabarbaru w naczyniu polewanym wrzącą wodą, tak, aby owoc był całkowicie przykryty. Po wystygnięciu należy naczynie przykryć szczelnie i postawić w ciepłym miejscu na dwa-trzy miesiące. Po tym czasie czysty zcedzony płyn należy zlać w butelki i używać do sałat, kapusty i t.p. Ocet ten jest zdrowy i po winniśmy go szeroko stosować w naszej kuchni.

Możemy także przechowywać rabarbar w postaci suszu. W tym celu młode lodygi rabarbaru krajemy w talarki 1 cm. grubości nie obierając ich z włókien zewnętrznych. Suszyć je należy albo na sil-

nym słońcu, albo w piecu po chlebowym. Suszony rabarbar oddaje nieocenione usługi zimą. Służyć on nam może do zakwaszenia takich potraw, jak barszcz, kisiel, kompoty i t.p.

Jak się UBRACĆ



Dzisiaj przedstawiamy naszym Czytelnikom wzory letnich kostiumów i sukien.

Zamieszczone na rysunkach kostiumy odznaczają się dużą prostotą kroju. Dwa z nich o charakterze wybitnie sportowym uszyte są z materiału o wzorze drobnej kraty. Spódnice wąskie wykończone fałdą z tyłu, żakiety wcięte, zapinane jedno i dwurzędowo. Do takich kostiumów w dni ciepłe nosić będziemy cienkie, ja-

mi o kroju sportowym, modne będą tego lata luźne, krótkie, kloszowe żakiety, noszone jako zarzutka na letnie jedwabne, lub też wełniane sukienki. Żakiety te sporządzać będziemy z tkanin o barwach jaskrawych.

Modne letnie sukienki odznaczają się kimonowym kro-

jem rękawów i silnie rozkloszowanymi spódnicami. W wybranych barwach i deseniach tkaniny, z której mamy zamiar sporządzić sobie letnią sukienkę nie będziemy w tym sezonie skrupulatni. Modne jest wszystko — zarówno tkaniny w kwiaty, jak i w kropki, krataczki i tkaniny gładkie. Tegoroczne letnie sukienki wykończyć możemy bolerkami. Tego rodzaju przybrania — wiodą nas do lat 20.

OD NASZYCH Korespondentów

Chłopi z Bogusławic zalesili nieużytki

Na terenie wsi Bogusławice (powiat piotrkowski) znajdowało się dawniej dużo nieużytków, należących do całej gromady. W latach międzywojennych zalesiono część, niemniej jednak pozostało jeszcze sporo ziemi nie użytkowanej. W tym roku na cześć „Dnia Lasu” chłopci bogusławscy postanowili nieżytki te zlikwidować. W dniach 19—23 kwietnia cała ludność gromady Bogusławice, nie wyłączając dzieci i starców gromadnie przystąpiła do pracy przy sadzeniu drzewek. Chłopi pracowali z ochotą, gdyż wiedzieli, że ich praca nie pójdzie na marne, bowiem tu na tych grun-

tach gdzie nie rodziło się nie, w przyszłości zaszumi las. W wyniku ich pracy zalesiono ponad 4 ha ziemi zużywając 100.000 sadzonek sosny, które bezinteresownie dostarczyły leśnictwa z Żarnowic i Prosenia. W pracach szczególnie odznaczyła się młodzież szkolna w sąsiedniej wsi Komorniki, która czynnie pomogła ludności Bogusławic. Prace chłopów bogusławskich przy zalesianiu nieużytków gromadkich powinna stać się przykładem dla wszystkich wsi w naszym województwie. Korespondent „Głosu” M. H.

Kto był winien tragedii „Janka Muzykanta”?

Młodzież wiejska dyskutuje w czasie lekcji „planowego czytania”

Dzień miał się ku schyłkowi. Słońce pomału kryło się za widnokręgiem. Suchnice pogrążyły się w wznoszącej się z nad stawów mgłę. Całodzienny ruch i krzątanie stopniowo ustawały. Od czasu do czasu rozlegał się jeszcze ryk idących z pastwiska krów, trzaskanie z biczy, lub smętna melodia wygrywana na wierzbowych fujarkach. Gdzieniedzie błyskały światła zapalanych lamp, słychać było poszczekiwanie spuszczonej z uwięzi psów. Reszta chałup tonęła w wieczornym mroku. Jedynie górująca ponad chałupami szkoła świeciła swoimi dużymi oknami i rozbrzmiewała wrzawą młodych głosów. Nagle cisza... A potem... „My, młoda gwardia robot-

ników... płynęła pieśń, rwała się po każdej zwrotce, by potem buchnąć z nową siłą. To wiejska młodzież, członkowie ZMP, rozpoczęli pieśnią swe tygodniowe zebrania „planowego czytania”. Mała salka szkolna jest szczelnie zapelniona. Dziewczęta, chłopcy, starsi i młodsi z uwagą słuchają czytanej przez swego kolegę nowelki Sienkiewicza p. t. „Janko Muzykant”. Czytając przerywa i oddaje książkę następnemu lektorowi. „Przyszło to na świat słabe i wątłe” — począł czytać po uprzednim chrząknięciu kol. Edmund Berner. W międzyczasie dowiadujemy się od przewodniczącej zebrania, miejscowej nauczycielki i sekretarki ZMP ob. Ireny Barówny historii powstania koła „planowego czytania”. Początek sięga czasów, gdy na terenie szkoły zorganizowany został kurs dla analfabetów i kurs dokształcający dla opóźnionej w nauce młodzieży wsi. Ale to było dawno, bo prawie 2 lata temu. Później ożywiona działalność kulturalno-oświatowa przejawia świetlica ZMP, a zwłaszcza jej zespoły artystyczne. I wtedy nastąpiła myśl stworzenia Koła „Planowego Czytania”. Na początku naszej pracy zbieraliśmy się — mówi w dalszym ciągu rozmówczyni — 3 razy w tygodniu. Ale w związku z pracami w polu zmniejszyliśmy ilość zebrań do jednego na tydzień. Nazwa „planowe czytanie” wzięła się stąd, że pracie rozpoczynamy — jeśli tak można powiedzieć — od okładki. Autor, jego życiorys i działalność literacka, tytuł książki i przypuszczalna myśl kierująca autorem do nadania książce takiego, a nie innego tytułu, wstęp, treść — oto tematy poruszane w dyskusji na godzinach planowego czytania. Czytanie noweli zostało zakończone. W klasie panuje cisza, przerywana cichutkim pochłapywaniem bar dziej uczuciowych dziewcząt.

— Proszę, kto może coś powiedzieć na temat usłyszaną nowelki — pyta koleżanka Barówna. — No, śmiało. Jeżeli coś jest niejasnego, to proszę powiedzieć. — Więc pomogę... Jak myślicie, dlaczego panowie szukali talentów zagranicą, a nie popierali miejscowych, a specjalnie wiejskich? Dla czego nikt nie zajął się chłopcem? Wśród zebranych robi się ruch. Półszept i szepty zamieniają się w rozmowę. Błyszczy oczy, słowa same cisną się na usta... — Każdy ma coś do powiedzenia. Spierają się przekonywują. „Chcieli, żeby chłopak, paś stałe krowy i gęsi”, — woła koleżanka Berner. — Wykorzystywali chłopca, a stójkowy zbit Janka na śmierć — dodaje piskliwym głosem najmłodsza z zebranych Marysia Sobikówna. Dyskusja ożywia się coraz bardziej. Padają przykłady wykorzystywania chłopca i trzymania go w ciemności. — A czy dzisiaj spotyka się takie talenty? — pada nowe pytanie. Oczywiście — ale dzisiaj wysyła się takiego chłopca czy dziewczynkę do szkoły

na naukę — mówi Franek Warcholiński. — A jak myślicie — czy przez muzykę można coś wyrazić, można coś powiedzieć? Czy ona w ogóle jest potrzebna? — Tak! tak! — radość, żal — miłość — wtrąca z cicha Zosia Żukówna, wzburzając w zebranych dyskretnie uśmiechy, bo wszyscy wiedzą, że Zosia się kocha. Pobudza do walki, — do daje Mirek Wichrowski. np. „Pieśni rewolucyjne”. Doskonale. Bardzo dobrze, proszę prowadzić dyskusję dalej. Długo trwała jeszcze ciekawa dyskusja. W końcu temat się wyczerpał. Ale już przewodnicząca zebrania po daje nową myśl. — Na przyszły raz urządziłmy sobie prawdziwy sąd nad stójkowym. Każdy z Was będzie miał jakąś rolę: sędziego, obrońcy, oskarżyciela itd. Zobaczymy, czy rze czywiście stójkowy był winien śmierci Janka. A teraz może coś zaśpiewamy? — Oczywiście, że tak — nuda jedynolubna odpowiedź. Krótka narada i... „Hej tam z góróry! Jadą Mazury!” — buchnęli dziarsko, przytupując w takt nogami! (Stefko Jerzy)

Wzmacniamy i pogłębiajmy sojusz robotniczo-chłopski

Szeroko rozwijająca się akcja sojuszu robotniczo-chłopskiego, znalazła swój żywy oddźwięk wśród robotników PZPR w Rudzie Pabianickiej. W dniu 4.4.49 r. grupa warsztatu mechanicznego Zakładów na czele z tow. Mieczysławem Krawczykiem wyruszyła do wsi Górki Duże i Górki Małe — gdzie znajduje się ośrodek maszynowy gm. Kruszów, w celu przyjęcia z pomocą małego i średnio rolnym chłopom, przez wyremontowanie maszyn rolniczych. Grupa została serdecznie przywitana przez miejscowych gospodarzy. W czasie swego pobytu robotnicy wyremontowali szereg maszyn rolniczych, jak siewniki, dołowniki, kopaczki itp. Kierownik ośrodka tow. Pasternak w gorących słowach dziękował ekipie, która wyciągnęła proletariacką dłoń do chłopca, — pomogła mu w jego walce o nowe lepsze życie. Członkowie ekipy dokonali poza tym naprawy jednej maszyny działkowiczo-owocowej ob. Matczowi. Wic czorem po skończonej pracy

ludność miejscowa licznie zgromadziła się w świetlicy, dokąd również przybył zespół świetlicowy Ligii Kobiet przy PZPR w Rudzie Pabianickiej. Zespół wystąpił z programem pieśni, tańców, skeczy. Zebrani nagrodzili wykonawców niemiłkającymi oklaskami. Na tym zakończone pracowity dzień. Ale nie na tym skończyła się akcja łączności między robotnikami z PZPB a chłopami z

Górki. Dnia 29 kwietnia odbyła się akademia 1-szomajowa w Łodzi, na którą przyjechała delegacja chłopów z Małych i Dużych Górek. Robotnicy owojynie witali wchodzącą delegację, zaś ob. Ostrowskiego powołano do prezydium. Po zakończeniu akademii chłopcy udali się na zwiedzenie fabryki, świetlicy, żłobka i innych urządzeń socjalnych, które ich szczególnie interesowały.

Ochronne szczepienia świń zakończone

Przeprowadzane w ostatnim miesiącu masowe szczepienia ochronne świń zostało zakończone. Na terenie całego naszego województwa zaszczepiono 198.064 sztuk świń. Z powodu tego, że w czasie przeprowadzenia akcji część prosiat nie mogła być zaszczepiona ze względu na wiek obecnie organizuje się dodatkowe szczepienie, którym objętych zostanie 40 tys. sztuk prosiat. Poza tym miesiąc mają być okresie wzmożonej akcji badania wielokierunkowego (gruźlica, otręd, bru-

celloza) rozplodników, oraz masowego przeglądu koni podejrzanych o nosadźnię. Zasiwy wiosenne w woj. łódzkim dobiegają końca W wojew. łódzkim zasiano już 566.450 ha zbóż jarych. Stanowi to ponad 90 proc. obsiewów wiosennych. Sadzenie ziemniaków, buraków cukrowych i wysiew rzepaku dobiega końca.

Ruchoma wystawa oświaty rolniczej

Szerzenie oświaty rolniczej odbywa się, obok szkolnictwa zawodowego, drogą organizowania na terenie całego kraju fachowych kursów, odczytów, pogadanek, upowszechnienia fachowego czytelnictwa itp. Tą drogą zapoznaje się chłop z najnowszymi zdobyczami agrotechniki. Takie formy szerzenia oświaty rolniczej wymagają jednak uzupełnienia przez po kazy urzędów, maszyn, nowoczesnych sposobów i środków podnoszenia plonów itd. Czynnikiem zadość tym potrzebam Min. Rolnictwa i R. R. oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu zorganizowały Ruchomą Wystawę Gospodarczą. RWG rozpoczęła wędrówkę po kraju. Hasłem wystawy jest podniesienie pro-

dukcji i kultury wsi małego i średniorolnej. Całość eksponatów, obejmując kilka dziedzin, w których najszerzej opracowany jest dział produkcji rolnej. Starannie przemyślane i opracowane wykresy i plany, stelaże i szafki gablotki i modele prostego i bezpośrednio przemawiają do widza. I tak np. plansze przedstawiające uprawę roślin, które nie wszędzie są dostatecznie rozpowszechnione, jak kukurydza, koński zab, koniczyzna itp. Ciekawie opracowane jest zagadnienie zwalczania groźnych szkodników roślinnych, jak np. stonki ziemniaczanej. Wszystkie eksponaty budzą duże zainteresowanie, szczególnie jednak popularnością cieszy się dział nowoczesnych maszyn rolniczych i traktorów. Dobrze zorganizowany jest dział spółdzielczo-gospodarczy, obejmujący zagadnienia wymiany między miastem a wsią oraz dział kultury i upowszechnienia wiedzy. Wyda się, że dobrze było by dla zwiększenia przejrzystości oraz dla lepszego utrwalenia w pamięci zwiedzających, aby pewne eksponaty zaopatrzone były w ulotki, pouczające rolnika krótko i rzeczowo, jak walczyć ze szkodnikami w sadzie, czy też jak przechowywać pasze itp. Wystawie towarzyszy stały zespół prelegentów, którzy w miejscu pobytu Wystawy organizują kursy, odczyty i pogadanki. Dla zwiedzających Wystawę wycieczek wyświetlanych jest kilka filmów o treści naukowej, społecznej i rozrywkowej. Organizatorzy Wystawy, uwzględniając potrzeby terenu, urządzają ponadto stoiska lokalne tego powiatu, w którym goszczą. T. Domagalski.

RADY gospodarskie

Jak należy walczyć ze szkodnikami sadów

Drzewa szlachetne, krzewy ozdobne i użytkowe są wydane przez człowieka podobnie jak uprawne rośliny polowe czy zwierzęta gospodarskie. Nic też dziwnego, że podobnie jak tamte, muszą korzystać z jego opieki, tym bardziej, że mają dużo wrogów. Są nimi pasożytnicze choroby, najczęściej grzybkowe, oraz szkodniki zwierzęce. Często też widzieć można na wsi smutne obrazy drzew ogolonych z liści, czy też zmarzonego plonu owoców. Aby temu zapobiec, należy prowadzić bezwzględnie walkę ze szkodnikami i to nie tylko w okresie bezpośredniego niebezpieczeństwa, lecz w ciągu całego roku. Zwalczanie chorób i szkodników może być przeprowadzone różnymi metodami. Rozróżnia się metody: gospodarcze, fizyko-chemiczne, biologiczne i chemiczne. Współdziałanie ich wszystkich daje dopiero dobre rezultaty i zapobiega wszelkim niespodziewanym. Nas interesować będzie głównie jeden ze sposobów podanych wyżej, mianowicie metody chemiczne. One bowiem przynoszą najczęściej bezpośredni efekt zarówno w zapobieganiu wystąpieniu jakiejś plagi, jak i w samym

zwalczaniu choroby czy szkodnika. Sposób prowadzenia walki z chorobami i szkodnikami drzew i krzewów przy pomocy środków chemicznych znany był ludzkości już dawno. Jednak dopiero rozwój przemysłu chemicznego w ubiegłym stuleciu stworzył podstawę do produkcji preparatów, które odpowiednio zastosowane dzięki swemu składowi chemicznemu działają skutecznie. Rozróżniamy środki do opryskiwania, opylania gazowania i odymiania. W związku z tym występują przyrządy odpowiednie, a więc: opryskiwacze, opylacze. Najczęściej formą walki chemicznej jest opryskiwanie. Przemawia za tym szereg stron dodatnich opryskiwania, jakkolwiek są także i ujemne. Po opryskaniu rośliny i wyschnięciu, zastosowane preparaty trzymają się lepiej niż pył, mniej jesteśmy uzależnieni od pogody, przez rozcieńczenie preparatów wodą zyskujemy na ich ilości. Ogólnie więc są one oszczędniejsze w użyciu. Czasem jednak są trudności z dobrym zwilżaniem powierzchni liści, z brakiem odpowiedniej ilości wody w pobliżu itp. Środki do spryskiwania są

najczęściej gotowe i fabrykują tylko rozcieńcza się odpowiednio. Czasem jednak należy samemu sporządzić jakiś roztwór, — są na to przepisy. Takim środkiem jest ciecz bordowska, ciecz burgundzka lub kalifornijska. Spryskiwania przeprowadza się, jak wyżej wspomniano kilka razy do roku. Można ustalić kalendarz opryskiwań w ciągu roku oddzielnie dla drzew oraz krzewów. Kalendarz taki uwzględnia ogólnych chorób i szkodników, przyjmując okres spoczynku roślin, okres bujnego ich wzrostu i dojrzewania owoców. Kalendarz opryskiwań drzew owocowych dałoby się ująć w następujące ramy: Rozróżniamy opryskiwania zimowe, wiosenne i letnie. Opryskiwania zimowe, których może być kilka w zależności od potrzeb, przypadają na okres uspienia pączków od jesieni do wiosny. Środkami chemicznymi będą tutaj: karbolinum sadownicze lub preparat dwunitrokrzowy albo też ciecz siarkowo-wapienna (kalifornijska) w koncentracji zimowej (tzn. w koncentracji silniejszej). Opryskiwania wiosenne i letnie rozpoczynają się w momencie nabrzmienia pączków. Wtedy używa się cieczy bor-

dowskiej lub kalifornijskiej w koncentracji słabszej oraz środków mszczobójczych. Opryskiwanie drugie przypada na pierwsze listki i pączki kwiatowe. Środkami są wtedy: ciecz bordowska lub kalifornijska, obie ze środkami arsenowymi. Po opadnięciu większości platków powinno nastąpić trzecie spryskiwanie i wtedy używa się cieczy kalifornijskiej letniej. W okresie zawiązywania owoców, wtedy kiedy jabłka osiągają wielkość orzecha przypada spryskiwanie czwar-te środkami arsenowymi lub zastępczymi. Wreszcie spryskiwanie ostatnie przypada w drugiej połowie lata i dotyczy szczególnie późnych odmian jablek i gruszek. Dokonuje się go cieczą siarkowo-wapienną ze środkami arsenowymi lub zastępczymi. Koncentrację zimową należy rozumieć jako silniejszą; drzewa pczabawione są wtedy liści, pączki są małe, silniejsze więc stężenia roztworów nie szkodzą roślinie. Koncentracje letnie z konieczności muszą być słabsze, najslabszych używa się w lipcu i sierpniu. Stężenia cieczy bordowskiej wahają się od 0,5 do 2 proc., cieczy kalifornijskiej, zwanej inaczej cieczą siarkowo-wapienną, od 2 do 12 proc. Środ-

ki arsenowe występują w kilku postaciach: arsenian wapnia, ołowiu, zieleni paryska. Krzewy takie jak agrest i porzeczki wymagają nieco innych terminów spryskiwań, oraz nieco innych preparatów. Kalendarz dla nich wygląda następująco: w okresie spoczynku zimowego należy spryskiwać 12 proc. cieczą kalifornijską i roztworem szarego mydła 2 proc. oraz preparatami arsenowymi w małym stężeniu. Nadto dobrze jest w tym okresie czasu przeprowadzić spryskiwanie 1 proc. cieczą bordowską. W 2 tygodnie po II-im spryskiwaniu należy powtórzyć spryskiwanie w takim samym składzie i wreszcie po zbiorze owoców jeszcze raz zastosować 1,5 proc. roztwór cieczy bordowskiej. Zapobieganie to nie tylko szkodnikom zwierzęcym, lecz także grzybom pasożytniczym (mączniak amerykański). Na zakończenie należy przypomnieć, że koszt spryskiwania jest w stosunku do zysków niewspółmiernie mały. Sama technika opryskiwań nie nastęrcza dużych trudności, poza koniecznością zaopatrzenia się w niezbędną aparaturę. Są bowiem gotowe preparaty, w które bez trudu można się zaopatrzyć. inż. E. G.

Wszystkie eksponaty budzą duże zainteresowanie, szczególnie jednak popularnością cieszy się dział nowoczesnych maszyn rolniczych i traktorów. Dobrze zorganizowany jest dział spółdzielczo-gospodarczy, obejmujący zagadnienia wymiany między miastem a wsią oraz dział kultury i upowszechnienia wiedzy. Wyda się, że dobrze było by dla zwiększenia przejrzystości oraz dla lepszego utrwalenia w pamięci zwiedzających, aby pewne eksponaty zaopatrzone były w ulotki, pouczające rolnika krótko i rzeczowo, jak walczyć ze szkodnikami w sadzie, czy też jak przechowywać pasze itp. Wystawie towarzyszy stały zespół prelegentów, którzy w miejscu pobytu Wystawy organizują kursy, odczyty i pogadanki. Dla zwiedzających Wystawę wycieczek wyświetlanych jest kilka filmów o treści naukowej, społecznej i rozrywkowej. Organizatorzy Wystawy, uwzględniając potrzeby terenu, urządzają ponadto stoiska lokalne tego powiatu, w którym goszczą. T. Domagalski.

SPORT SPORT SPORT

TEATR

PANSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
 w Łodzi ul. Jaracza 27
 Dziś o godz. 19.15 przedstawienie „MEDEJ GWARDII” A. Fajfajewa. Porywająca ideologia utworu, jego dynamiczny realizm znajduje tchnący prawdą wyraz w wykonaniu utalentowanej młodzieży aktorskiej. Reżyseria Ludwika René. Dekoracje Józefa Rachwałskiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
 Daszyńskiego 34.
 Dziś i codziennie o godz. 19.15 sztuka Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA”.

TEATR „MELODRAM”
 ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ).
 Dziś o godz. 17.15 doskonała komedia francuska E. Augiera i J. Sandeau pt. „ZIĘC PANA POIRIER”.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
 Piotrkowska 243
 „DZWONY Z CORNEVILLE”.

TEATR „OSA”
 Traugutta 1 tel. 272-70
 Codziennie o 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „RYCERZ SZALONY” z A. Dymszą.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR LALEK „PINOKIO”
 Nawrot 27
 Codziennie oprócz poniedziałków o godz. 9.30 „Czarodziejski kalosz”
 W niedzielę 15 maja o godz. 12 premiera J. sztuki J. Grabowskiego „Wilki koza i koźlęta”.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
 Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99
 Codziennie oprócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOLOROWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

CYRK NR 2
 codziennie o godz. 19.15 soboty 2 przedstawienia - niedziele 3 przedstawienia.
 Wielkie widowisko strackie!

ADRIA - „Opowieść o Prawdziwym Człowieku”.
BAŁTYK - „Za Wami pójdą inni”.
BAJKA - „Ję Pierwszy Bał”.
GDYNIA - „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 21”.
HEL (dla młodz) - „Wieczna Ewa”.
MUZA - „Jesna Droga”.
POLONIA - „Za Wami pójdą inni”.
PRZEDWIOŚNIE „Kłeska Szpiega”.
ROBOTNIK - „Cezar i Kleopatra”.
ROMA - „Paganini”.
REKORD - „Znak Zorro” dla młodzieży, „Trzeci Szturm”.
STYLOWY - „Daleka Droga” dla młodzieży „Rudzielec”.
ŚWIT - „Skarb Tarzana”.
TATRY - „Kulisy Wielkiej Rewii”.
TECZA - „Pieśń Tajgi”.
WISLA - „Podróż w Nieznane”.
WŁOKNIARZ - „Podróż w Nieznane”.

Widzew gości u siebie Garbarnię a PTC podejmuje u siebie Lubliniankę
 W nadchodzącą niedzielę będziemy w Łodzi świadkami interesującego spotkania piłkarskiego Widzewa z liderem tabeli drugiej ligi grupy północnej - Garbarnią. Był czas, kiedy łodzianie mieli drugą lokatę w tabeli tuż za krakowskim zespołem. Trwało to jednak krótko, przyszyli kłeski i trzeba było pogodzić się z lokatą na... końcu tabeli. Sądźmy jednak, że Widzew w niedzielę dotrzyma pola Garbarni i wywalczy zaszczytny wynik. W każdym bądź razie zobaczymy łódzką drużynę w walce z liderem tabeli niewątpliwie „przyszłym kandydatem i to „muruwanym” do pierwszej ligi. Zawody odbędą się o godz. 17-tej na stadionie ŁKS-Włókniarza.

Drugi zespół okręgu łódzkiego, PTC podejmuje Lubliniankę. Pabianiczanie nie zdobyli ani jednego punktu, może i

Co usłyszymy przez radio?
 11.57 Sygn. czasu i heja. z Wieży Mariackiej. 12.04 (Ł) Muz. z pl. 12.09 WIADOMOŚCI POŁUDNIOWE. 12.20 Aud. dla wsi. 12.50 (Ł) Muz. z pl. 12.55 „Z naszych pieśni”. 13.20 (Ł) Muz. z pl. 13.25 Skrzynka PCK. 13.35 Muz. obiad. 14.00 Felieton literacki. 14.15 „Folklor czeski”. 14.50 Inform. 14.55 (Ł) Komunikaty. 15.00 (Ł) Pog. inż. E. Gorze laka pt. „Nawozy sztuczne azotowe”. 15.10 (Ł) Interlud. z pl. 15.20 (Ł) Aktual. łódz. 15.30 „Pierścień i róża” aud. słow.-muz. 16.00 „Z brygadą kontrolną” reportaż. 16.15 Przegląd wydawnictw. 16.20 (Ł) Powtór. z taśmy dźwięk. występu Zesp. Świątlic Państw. Technicum Włók. w Łodzi. 16.35 (Ł) Arie ope. 16.45 (Ł) „Za Wami pójdą inni”.
 16.50 (Ł) Pogad. pt. „Ty dzień Polskiego Związku Zachodn. 17.00 I-szy DZIENNIK POPOŁUDN. 17.15 Konc. dla prac. Wytw. Sprzętu Komunik. w Mielcu. 18.15 „WIE CZÓR MICKIEWICZOWSKI” - MICKIEWICZ WŚRÓD PISARZY ROSYJSKICH. AUD. W OPR. L. GOMOLICKIEGO. 18.40 Muz. z pl. 18.45 II-gi DZIENNIK POPOŁUDN. 19.00 Festiw. Lud. w przerwie aud. lit. 21.00 DZIENNIK WIECZORNY. 21.30 Muz. (rez. dzien.). 21.40 „Teatr Eterek” - aud. rozrywk. 22.00 Muz. tan. w wyk. Ork. P.R. p. dyr. J. Cajmera. 22.45 (Ł) Rep. dźwięk. pt. „W łobku PZPB Nr 1”. 22.58 (Ł) Omów. progr. na jutro tj. NIEDZIELE dnia 15 maja. 23.00 OSTATNIE WIAD. 23.10 Muz. tan. 23.50 Prog. na dz. nast. 24.00 Zakończ. audycji i Hymn.

WOLNOŚĆ - „Za Wami pójdą inni”.
ZACHĘTA - „Nikt nic nie wie”.



Niedzielne Biegi Narodowe staną się widownią zaciętej walki prowincji z Łodzią. - Łódź przygotowuje się do tej wielkiej imprezy

W dniu 15 maja w niedzielę odbędą się w miastach powiatowych i w Łodzi „Biegi Narodowe” dla wyłonienia reprezentacji do Biegu Wojewódzkiego, który będzie miał miejsce 29 maja. W Biegach Powiatowych będzie startować po 7 reprezentantów z każdej gminy; po jednym (ej) w każdej grupie wiekowej z wyjątkiem grupy męczyzn w wieku ponad 20 lat, gdzie będzie startowało po 2 najlepszych przedstawicieli gmin.

Meldunki z powiatów wskażą na to, że biegi 15 maja staną się ewenementem sportowym prowincji. Prowincja szykuje się do generalnego ataku na Łódź. Łódź ze swej strony pieczołowicie przygotowuje swoich kandydatów i kandydatki do reprezentacji

na Bieg Wojewódzki. WUKF z ŁOZLA czynią ostatnie przygotowania techniczne do jak najlepszego opracowania imprezy łódzkiej.

Biegi o mistrzostwo Łodzi odbędą się 15 maja o godz. 10 na stadionie ŁKS Włókniarza. W każdym z biegów odpowiednich klas wieku (ogólnie odbędzie się ich 6), przewidziany jest start po około 50 biegaczy i biegaczek.

Dział oficjalny ŁOZB
Komunikat Wydziału Sportowego Nr 38

1. Indywidualne Mistrzostwa Juniorów odbędą się 18, 19, 20 i 21. V. o godz. 18-ej w hali „Wi-my” przy ul. Armii Czerwonej 82. Ważenie i badanie lekarskie zawodników będzie się odbywało w lokalu Z.M.P. dzielnicy Widzew, przy ul. Armii Czerwonej 103: 18-go maja o godz. 16-ej 19-go maja o godz. 16-ej 20-go maja o godz. 17-ej 21-go maja o godz. 17-ej. Zawodnicy zgłoszeni przez klub obowiązkowo muszą się stawić na wagę. Za dopilnowanie stawiennictwa czynnymi odpowiedzialnymi kierownikami klubów.
2. Przypomina się klubom obowiązek przestrzegania u zawodników odpowiedniej długości włosów. Uzasadnienie powyższego zarządzenia jest zbędne. Zawodnicy, którzy nie zastosują się do powyższego będą musieli zrezygnować z walki. Obowiązek ten będzie przestrzegany w całej rozciągłości w odbywających się Mistrzostwach Indywidualnych Juniorów.

Sekretarz
 (—) J. Stulewski
 Przewodniczący W. S.
 (—) M. Tył

W dniach 1-5 czerwca Sportowcy Związkowi zaatakują Odznakę Sportową

WABSZAWA (obsł. wł.). W KOZZ odbyła się konferencja przewodniczących i sekretarzy Rad Kultury Fizycznej i Sportu Okręgowych Komisji Związków Zawodowych oraz przewodniczących Zrzeszeń Sportowych Związków Zawodowych.

Obrazy zagań przewodniczący Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu KCZZ — dr Zajęczkowski, po czym szeroko omówiono rezolucję prezydium KCZZ w sprawie sportu, nad którą wywiązała się ożywiona dyskusja. Dyskusję podsumował sekretarz Zw. Rady Kult. Fizycznej i Sportu KCZZ — Dolowy, kładąc szczególny nacisk na akcję organizowania kół sportowych przy zakładach pracy oraz rozwinięcia pracy kulturalno - oświatowej w klubach sportowych. Z kolei omówiono organizację imprez sportowych Kongresu Związków Zawodowych w dniach 1 — 5 czerwca. W dniach tych związkowcy masowo zdobywać będą Odznakę Sprawności Fizycznej.

Na zakończenie obrad zebrani powzięli uchwałę, w której z radością witają wypowiedź przewodniczącego PZPR — Bieruta i rezolucję prezydium KCZZ w sprawie wychowania fizycznego i sportu. Zebrani stwierdzają, że zarówno wypowiedź przewodniczącego PZPR — Bieruta, jak i rezolucję KCZZ są potężnym ośrodkiem w rękach działaczy sportu związkowego i ułatwiają osiągnięcie powszechności wychowania fizycznego, a tym samym wzmocnienie tężyzny fizycznej mas pracujących.

Zebrani zobowiązują się do wykonania zaleceń Partii i KCZZ, przez co sport związkowy spełni swoje zadania w marszu Polski Ludowej do socjalizmu.

Wycigi kolarskie ŁKS Włókniarz

W niedzielę 15 maja r. b. zostanie rozegrany Ogólnopolski Doroczny Wycig Szosowy na dystansie około 150 km o nagrodę Jubileuszową b. ŁKS-u, na trasie: Łódź — Rzgów — Srocz — Piotrków — Wobórz — Tomaszów i z powrotem. Start na stadionie przy Al. Unii 2. o godz. 7.30, gdzie również będzie i meta wycigu.

Kolarze ze stadionu jechać będą ulicami: Karolewską, przez park im. Poniatowskiego, Bandurskiego, Piotrkowską do Placu Rey-

monta i Rzgowską. Powrót na metę (stadion Al. Unii 2) spodziewany w godzinach 13 — 15.

W ramach tego wycigu zostaną również rozegrane dwa wycigi propagandowe młodzieży na trasie Rzgów — Piotrków, ze startem na ul. Rzgowskiej za Kościołem, a mianowicie:

- 1) wycig 50 km dla zawodników z kartami wycigowymi.
- 2) wycig 20 km dla posiadaczy rowerów turystycznych.

Zgłoszenia zawodników na startcie. Wpisowe po 50.— zł. Zawodnicy, chcący wziąć udział w zawodach propagandowych, zbierają się na stadionie przy Al. Unii 2, o godz. 7-ej, skąd wyruszą na właściwy start z zawodnikami, biorącymi udział w wycigu Jubileuszowym.

Dzisiaj bieg amerykański na torze w Helenowie

Dzisiaj o godz. 17.30 na torze helenowskim odbędzie się wycig amerykański parami na 100 okrążeń toru z udziałem zawodników: Pietraszewskiego, Salygi, Napierały, Wójcika, Kapiaka, Siemińskiego, Micha, Beka, Gabrycha, Stolarczyka, Wójciszka, Marchwińskiego, Borucha i innych.

Prócz tego w programie wycigów sprinterskie i półdytansowe.

Bokerska reprezentacja Europy przybyła do Ameryki

NOWY YORK (obsł. wł.) Na pokładzie „Queen Elizabeth” przybyła do Nowego Yorku amatorska reprezentacja bokerska Europy, która w przyszłym tygodniu zagra spotkanie z amatorską reprezentacją Ameryki. Drużyna europejska przybyła w osłabionym składzie bez mistrzów olimpijskich Czechosłowaka Torma oraz Węgrów Pappi i Csika.

Reprezentację Ameryki stanowią będą zwycięzcy dorocznego turnieju o „złote rękawice”.

kina

ADRIA — „Opowieść o Prawdziwym Człowieku”.
 BAŁTYK — „Za Wami pójdą inni”.
 BAJKA — „Ję Pierwszy Bał”.
 GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 21”.
 HEL (dla młodz) — „Wieczna Ewa”.
 MUZA — „Jesna Droga”.
 POLONIA — „Za Wami pójdą inni”.
 PRZEDWIOŚNIE „Kłeska Szpiega”.
 ROBOTNIK — „Cezar i Kleopatra”.
 ROMA — „Paganini”.
 REKORD — „Znak Zorro” dla młodzieży, „Trzeci Szturm”.
 STYLOWY — „Daleka Droga” dla młodzieży „Rudzielec”.
 ŚWIT — „Skarb Tarzana”.
 TATRY — „Kulisy Wielkiej Rewii”.
 TECZA — „Pieśń Tajgi”.
 WISLA — „Podróż w Nieznane”.
 WŁOKNIARZ — „Podróż w Nieznane”.

GŁOS
 organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje:
 Kolegium Redakcyjne.
 Wydawca: RSW „Prasa”.
 Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
 Druk:
 Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-12.

Telefony:
 Redaktor naczelny: 218-14
 Zastępca red. nacz.: 219-07
 Sekretarz odpowiedzialny: 218 25
 Sekretariat ogólny: 223-25
 Dział partyjny: 223-25; 254-27; wewn. 10

Dział korespondentów robotniczych i chłop- skich oraz redaktorów gazet ściszanych: 219-42
 Dział muzealny: 218-11
 Dział miejski i sport: 254-21 wewn. 5 i 11
 Dział ekonomiczny: 223-29
 Dział rolny: wewn. 8 — 254-21
 Redakcja nocna: 172-31; 156-81
 Kolportaż:
 Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22
 Administracja: 230-42
 Dział ogłoszeń: 111-50
 Łódź, Piotrkowska 85, tel. 111-50

Teodor Dreiser 122
Tragedia Amerykańska

Zawział się. Nie pozwolił się nastraszyć takiemu brutalowi, jak Mason, czuł się jednak bardzo źle. Mason, zadowolony z efektu, położył aparat i kosmyk włosów na stole, mówiąc:
 — Mamy dosyć dowodów na to, że włosy te były na aparacie, gdy go wydobyto z wody, a od oskarżonego wiemy, że miał aparat w ręce, zanim wpadł do wody.
 Zaczął się chwilę namyślać nad nowym pytaniem, którym miał zamiar na nowo zacząć torturować Clyda.
 — Niech mi powie oskarżony, o której godzinie stanął w Three Mile Bay, uciekając całą noc przez lasy?
 — Koło czwartej nad ranem, przed świtem.
 — A co oskarżony robił, zanim wsiadł na statek?
 — Przechadzałem się trochę.
 — Po Three Mile Bay?
 — Nie. Za miastem.
 — Po lesie. Domyślam się, że oskarżony czekał, aż się miasto rozbudzi, żeby nie zwracał na siebie większej uwagi. Tak było?
 — Czekalem, aż słońce wzejdzie. Byłem przy tym znechęcony i usiadłem na chwilę, żeby trochę odpocząć.
 — Spaleś, Griffithsie i miałeś miłe sny?
 — Byłem znechęcony i rzeczywiście usnąłem trochę.
 — A skądżeś wiedział, o której statek przychodzi do Three Mile Bay? Dowiedziałeś się przedtem?
 — Przecież to każdy wie o statku z Three Mile Bay.
 — Istotne? I oskarżony wiedział tak... znikąd?
 — Szukając miejscowości, gdzie mieliśmy wziąć ślub, oboje wiedzieliśmy o tym — odparł ostro Clyde. — Wiedzieliśmy, że tam koleś nie ma, dopiero w Sharon.
 — Wiedziałeś jednak, że to jest na południu Big Bittern?
 — Zdaje się, że wiedziałem.
 — I że droga na zachód od Grass Lake prowadzi do Three Mile Bay, okrążając niższe części jeziora Big Bittern?
 — Wiedziałem, że jest tam jakaś droga, może nawet tylko ścieżka, nie myślałem wszakże, że jest to uczęszczana droga.
 — Mhm. Dlaczegoż to więc, spotkawszy w lesie trzech ludzi, zapytałeś, jak daleko jeszcze do Three Mile Bay?
 — Nie tak ich pytałem — odpowiedział Clyde, wiedząc teraz, co ma odpowiedzieć, bo już o tym Jephson pomyślał.
 — Spytałem ich, czy nie wiedzą, jaka droga prowadzi do Three Mile Bay i jak to jest daleko. Nie wiedziałem wecale, czy jest jaka droga, czy nie.
 — Oni jednak zeznawali co innego.
 — Nic mnie nie obchodzi, co oni zeznawali, mówię tylko, o co ich pytałem.
 — Zdaje mi się, że w oczach twoich, Griffithsie, wszyscy świadkowie są kłamcami, tylko ty jeden mówisz prawdę... co? Po przybyciu do Three Mile Bay zatrzymałeś się, żeby się posilić. Musiałeś być bardzo głodny?
 — Nie, nie byłem głodny.
 — Wolaleś opuścić te miejsca jak najprędzej, z pewnością, co? Obawiałeś się, że ci trzech ludzi przyszli już do Big Bittern, a usłyszawszy o wypadku przypomniał sobie, że cię widzieli w lesie. Prawda?
 — Nie, nie dlatego. Mówiłem już, dlaczego nie chciałem tu pozostać dłużej.
 — Tak. O, tak, Clyde Griffithsie, przybywszy do Sharon, gdzie czuleś się nieco bezpiecznie, trochę dalej, nie tra ciłeś czasu na jedzenie. A tam jedzenie jest bardzo dobre!
 — Nie wiem nic o tym. Wypiłem filiżankę kawy i zjadłem sandwicza.
 — I kawałek pasztetu, jak się już dowiedzieliśmy — dodał Mason. — Potem połączyłeś się z tłumem idących ze stacji, żeby wyglądało, że przyjeżdżasz z Albany, jakies to potem wszystkim mówił. Czy tak było?
 — Tak było rzeczywiście.
 — Dziwne, bardzo dziwne, żeby tak niewinny, jak ty, człowiek, myślał o tylu środkach ostrożności. Kryć się w cieniu, oczekiwać na sposobność, żeby utrzymać wszystkich w przekonaniu, że przyjeżdżasz z Albany...
 — Jużem się z tego wytłumaczył.
 Następnie Mason uwziął się, żeby upokorzyć Clyda za zapisanie Roberty w dwóch hotelach jako żony dwóch mężczyzn. W taki to sposób odwdzielił się jej za wszystko, co dla niego uczyniła.
 — Dlaczego nie wzięliście dwóch oddzielnych pokoiów?
 — Roberta nie chciała. Chciała koniecznie być razem ze mną. Prócz tego miałem nie wiele pieniędzy.
 — Chociażby nawet... Jakże oskarżony mógł jej okazać tak mało szacunku, tak mało troszczyć się o jej reputację. Gdy zakończyła życie — uciekł i przy sobie zatrzymał jej tajemnicę i to niby w tym celu, żeby osłonić jej imię i opinię, jakieś nam przynajmniej tu nowiadział...
 d. c. n.